

STRAZEL



ROK XVI
NUMER 19



W dniu urodzin Kanclerza Hitlera odbyła się w Berlinie wielka defilada armji niemieckiej. Na zdjęciu defilada wojsk motorowych.



Król Leopold, w dniu swoich urodzin przyjął defiladę wojska. Na zdjęciu: belgijska artylerja przeciwlotnicza defiluje przed królem.



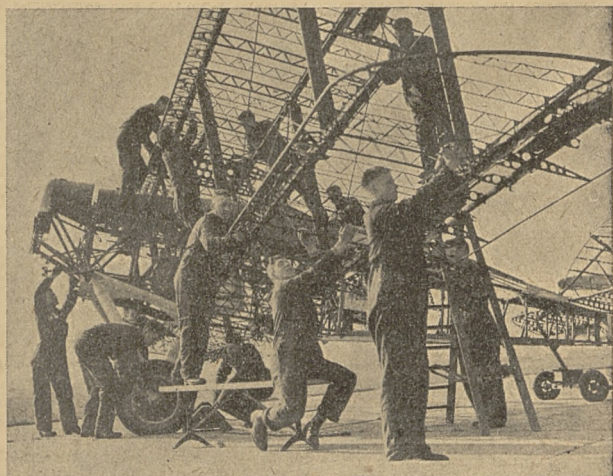
W Berlinie odbył się ostatnio mecz hockey'a na trawie między kobiecymi drużynami Niemiec i Holandji.



Dwudziestu koszykarzy japońskich rozpoczęło już trening do tegorocznej Olimpiady w Berlinie.



W Egipcie odkopano ostatnio grób królowej z przed 5000 lat. W grobowcu znaleziono masywną złotą koronę i około 800 drogich kamieni.



Uczniowie angielskiej szkoły technicznej w Manston zapoznają się z budową samolotów. Na zdjęciu: uczniowie przy pracy.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

17 MAJA 1936 ROKU

Nr. 19

„LWIE SERCE — TAK PEŁNE SŁODYCZY”

(Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego nad grobowcem na Rossie).

„Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudowny w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany. To co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie
I tej, która mi dała to serce — oddadzą,
Tak matkom płaci świat gdy proch odniesie...

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całym swym życiem, czynem i myślą — realizatorem naszych snów.

Powiedział sam: „Gdy palec boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia matka w bólu, we wstrząszeniach, rodzi ludzi, ludzi wielkości”.

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnicę Jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwie się stanie, że źródłem tej wielkości było nie co innego, jak właśnie Jego serce. Lwie serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości.

Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych nieskończony w swoim bogactwie różnorodności, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy, „Serce wgrzyzałem się kiedyś w prawdę” — mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyra-

stało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów”, połączony z „pozytywizmem środków”, wyrastała „chęć zwyciężenia”, wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury”.

Moce uczuciowe uczyniły z Niego wielkiego twórcę. Wielkie słowa, jak „honor”, „odpowiedzialność”, „ofiarność” — były w Jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjizmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpacz i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję. Porywał Go obraz ludzi „podobnych do wulkanów”. „Całe życie walczyłem”, mówi o sobie, „o szacunek dla tego, co zowią imponderabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka”.

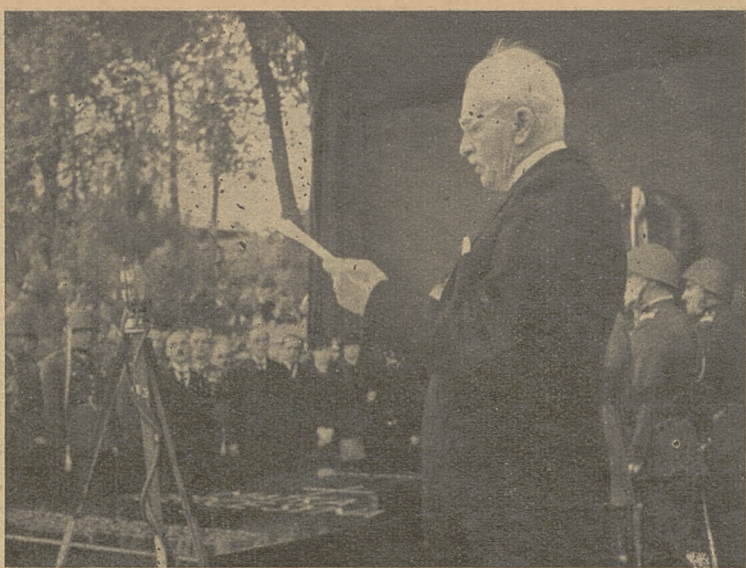
„Nienawidziłem zawsze słabości” — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności”. Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nie tylko za naturalne, ale za konieczne: „Duszę weź, duszę daj” — taka jest Jego polska formuła dla Wodza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnिकamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasne się staje, że o całym tem życiu rozstrzyga bezinteresowne ukochanie Polski

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są Jego uczucia osobiste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla matki od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogiem zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postać-

pic, i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic". Zaś gdzieindziej: „I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne“. „Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca. Gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe“.

A obok uczucia dla Matki, jakże silnem i rzewnem jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Zналиśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślić — miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej — „wielkiej księżny litewskiej“ — „dla miłego miasta“, „miłych murów... co kochać wielkość prawdy uczyły“, dla „miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi“. Stwierdza On jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone“, że



Pan Prezydent Rzplitej, wygłasza przemówienie nad grobowcem.

„uczyłem się tu przywiązywać, nauczyłem się myśleć i nauczyłem się kochać“.

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp Matki Serce Wielkiego Jej Syna“.

SERCE WIELKIEGO MARSZAŁKA SPOCZĘŁO NA ROSSIE

W PRZEDEDNIU POGRZEBU.

Wilno — „miłe miasto“ Marszałka, a z niem cały naród składał w pierwszą bolesną rocznicę śmierci Komendanta hołd Jego Wielkiemu Sercu, które spoczęło u stóp ukochanej Matki w otoczeniu wiernych żołnierzy na rossijskim cmentarzu.

Uroczystości wileńskie rozpoczęły się w dniu 11 maja otwarciem wystawy p. n. „Marszałek Piłsudski a Wilno“ w Uniwersytecie S. B.

O godz. 20 przeszły ulicami miasta capstrzyki orkiestr wojskowych i skierowały się na plac Łukiski, gdzie odbył się apel poległych, w czasie którego dowódca apelu płk. Kowalski odczytywał kolejno grupami nazwiska straconych na tym placu powstańców 1863 r. oraz żołnierzy poległych przy zdobywaniu i obronie Wilna. Na zakończenie płk. Kowalski odczytuje jeszcze jedno nazwisko:

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

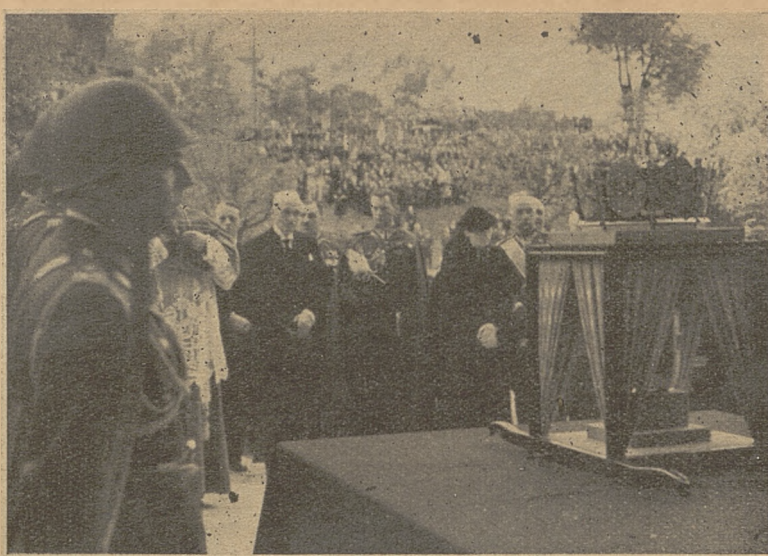
Oficer raportujący odpowiada:

Umarł ciałem, lecz żyje w sercach naszych i żyć będzie wiecznie.

Wśród tłumu zaległa cisza. Wojsko sprezentowało broń. Jednocześnie rozległ się huk 21 wystrzałów armatnich, a niebo oświetlone zostało 6 potężnymi reflektorami. W tym samym czasie, w kościele św. Teresy odbywały się uroczystości żałobne.

Po nabożeństwie, w którym uczestniczyła tylko najbliższa rodzina Marszałka, odbyło się odmurowanie i ustawienie w lektyce u stóp trumny Matki — urny z Sercem Marszałka. Po odprawieniu krótkich modłów nad trumną Matki Marszałka, świątynię zaległa cisza, słychać było tylko uderzenia młotków odbijających mur.

Pani Marszałkowa wraz z córkami weszła na podniesienie przed niszą, wyjęła urnę z Sercem i wręczyła ją starszej córce, Wandzie, która w asyście najbliższych adjutantów płk. Buslera i mjr Lepeckiego, przeniosła urnę, u-



Lektyka z Sercem Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

stawiając ją u stóp trumny Matki Marszałka. Obok katafalku stała warta honorowa.

Po krótkich modłach Pani Marszałkowa z rodziną opuściła kościół.

Dnia 12 maja od świtu na ulicach Wilna panował ożywiony ruch.

Od godz. 6.15 przybywały pociągi, wiozące rząd, wyższych dostojników państwowych, generalicję i wreszcie pociąg Prezydenta Rzplitej.

W momencie, kiedy o g. 8.05 zajechał pociąg P. Prezydenta, na peronie oczekiwali Go członkowie rządu z premierem Kościółkowskim na czele.

P. Prezydent Rzplitej wyszedł z pociągu w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego, przywitał się z ministrami oraz z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Śmigłym-Rydzem i inspektorem armji gen. Sosnkowskim, w otoczeniu których i premiera przeszedł w ciszy przed frontem kompanji honorowej.

Z dworca P. Prezydent Rzplitej i dostojnicy udali się natychmiast do kościoła św. Teresy.

Przed kościołem św. Teresy stała kompanja 5 p. p. Leg. z chorągwią.

W KOŚCIELE ŚW. TERESY.

Już na długo przed godz. 8-ą, kościół św. Teresy wypełniał się.

Przybywali przedstawiciele władz, senatorowie i posłowie, korpus oficerski, delegacje organizacyj i stowarzyszeń.

O godz. 8.15 przybywa Pani Marszałkowa Al. Piłsudska z Córkami. Panią Marszałkową wita gen. Sosnkowski, poczem wprowadza ją do kościoła, gdzie Pani Marszałkowa zajmuje miejsce na specjalnie przygotowanym krześle, u wężłowia trumny z prochami Matki Marszałka.

Obok zasiadają Córki Marszałka, dalej zajmuje miejsce najbliższa rodzina.

W kilka minut później przybył Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego. Jednocześnie przybyli: p. premier Kościółkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car, członkowie rządu, prezes N. I. K. gen. Krzemiński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy.

W chwili, gdy najwyżsi dostojnicy państwowi przechodzili od Ostrej Bramy do kościoła św. Teresy, kompanja honorowa sprezentowała broń.

P. Prezydent Rzplitej zajął miejsce w prezbiterjum, po prawej stronie od wejścia.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz zasiadł po prawej stronie p. Marszałkowej Piłsudskiej i Córek, po lewej — inspektor armji gen. Sosnkowski.

Za prezbiterjum premier Kościółkowski, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car.

W nawie głównej zajęli miejsca członkowie rządu, wyżsi dostojnicy państwowi, posłowie i senatorowie z wicemarszałkami Senatu i Sejmu, generalicja, senat akademicki, korpus oficerski, przedstawiciele władz i miejscowego społeczeństwa.

Uroczystą mszę żałobną celebrował J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, w otoczeniu licznego kleru. Pienia żałobne wykonał chór „Echo”.

Jednocześnie z nabożeństwem w kościele św. Teresy, drugą mszę odprawiał przed cudownym obrazem w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej ks. biskup połowy Gawlina w asyście duchowieństwa wojskowego.

Po mszy św. ks. arcybiskup Jałbrzykowski oraz ks. biskup połowy Gawlina odprawili egzekwje żałobne.

KONDUKT ŻAŁOBNY.

Po zakończeniu modłów nastąpił uroczysty moment wyniesienia z kościoła urny z Sercem Marszałka oraz trumny z prochami Jego Matki. Urnę z Sercem Marszałka złożono na lektyce, którą ponieśli dawni bojownicy z r. 1905: gen. Dąbkowski, płk. Dąbkowski, płk. Piątkowski oraz sen. Marjan Malinowski. Za lektyką oficerowie niesli na barkach trumnę z prochami Matki, którą złożono na lawecie armatniej, zaprzężonej w 6 koni. Trumnę przykryto czerwona materją, na której widniał wyhaftowany Biały Orzeł.

Na czele konduktu maszerują oddziały pie-

choły, dalej poczty sztandarowe wszystkich pułków, poczet sztandarowy Legionistów, Peowiaków, Zw. Strzeleckiego, oddziały wojskowe innych broni, kompanja strzelców, oddział Orłat i Zuchów. Dalej długi — zdaje się nieskończony — sznur wieńców: od rodziny, P. Prezydenta Rzplitej, Rządu, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Ministerstwa Spraw Wojskowych, powstańców 1863 r., uniwersytetu Stefana Bato-rego, miasta Wilna.

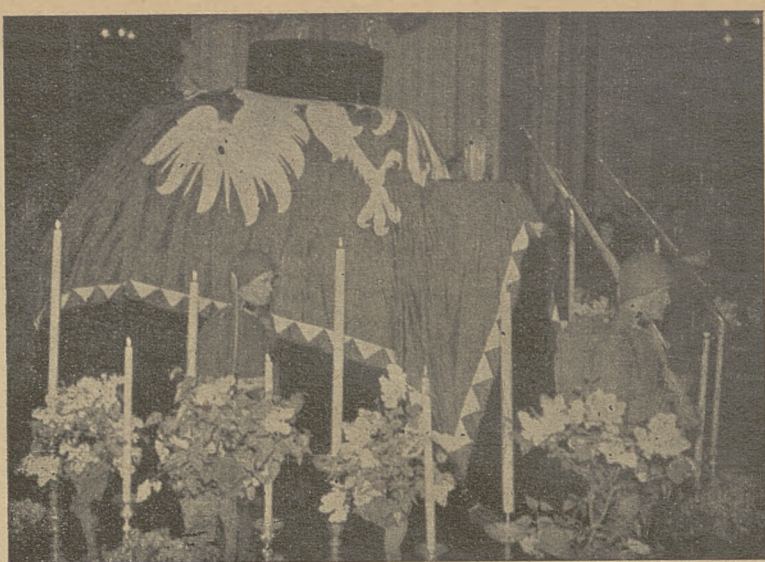
Bezpośrednio przed lektyką kroczy ks arcybiskup Jałbrzykowski w asyście kapituły wileńskiej oraz ks. biskup połowy Gawlina.

Lektykę, na której spoczywa urna z Sercem Marszałka niosą kolejno przedstawiciele organizacji, reprezentujących historyczne fazy działalności Marszałka:

Za trumną postępowali Córki Marszałka, Wanda — prowadzona przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza i Jagoda — prowadzona przez insp. armji gen.



Kondukt pogrzebowy przechodzi przez Ostrą Bramę.



Trumna ze szczątkami Matki Marszałka i urna z Sercem Syna w kościele Św. Teresy.

Sosnkowskiego. Dalej kroczyła najbliższa rodzina Marszałka.

Za rodziną postępował P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego. Dalej kroczyli p. premier Kościłkowski oraz marszałkowie Prystor i Car, b. premierzy: W. Sławek, J. Jędrzejewicz, L. Kozłowski, wiceministrowie, senatorowie i posłowie, wyżsi urzędnicy państwowi, generalicja, krocząc w kolumnie jak na pogrzebie w Krakowie, przedstawiciele najwyższych instytucji naukowych, P. A. L., prezydum i delegaci rady miejskiej miasta Wilna, rektor i senat U. S. B. w togach, przedstawiciele organizacji wojskowych i cywilnych, przedstawiciele ziemi wileńskiej, Polaków z zagranicy, korpus oficerski i delegaci młodzieży akademickiej. Nad miastem defilują trzy klucze samolotów wojskowych.

W chwili, gdy kondukt żałobny przechodził obok kościołów i cerkwi, rozległy się dźwięki dzwonów, sygnaliści na wieży katedralnej odegrali hejnał wileński. Wzdłuż całej trasy oraz u wylotów ulic poza szpalerami zgromadzili się tłumnie mieszkańcy Wilna i obywatele, przybyli z najodleglejszych zakątków Rzplitej, by oddać hołd Sercu Wodza Narodu.

Po przejściu głównej części konduktu z ulic, którymi kieruje się kondukt, przyłączają się do pochodu niezliczone delegacje instytucji i organizacji z całej Polski.

NA CMENTARZU ROSSIENSKIM.

Czoło pochodu dotarło do cmentarza na Rossie. Przed mauzoleum przemaszerowały wszystkie oddziały wojskowe, idące na czele orszaku żałobnego i ustawiły się na okolicznych



Kondukt żałobny przed Katedrą Wileńską. Na pierwszym planie lektyka z Sercem Marszałka, w głębi laweta z trumną Matki Marszałka.

wzgórzach. Poczty sztandarowe zajęły miejsca wewnątrz mauzoleum wokół murów. Na najwyższym punkcie wzgórza, nawprost mauzoleum, stanęła kawalerja, dając niezwykle widok. Na wzgórzach też ustawiły się niezliczone delegacje ze sztandarami oraz młodzież szkolna.

Przed wejściem do mauzoleum zatrzymuje się lektyka z sercem Marszałka i trumna z prochami Jego Matki.

P. Marszałkowa Piłsudska z córkami wchodzi do mauzoleum. Delegaci Wilna niosą lektykę, generałowie trumnę z prochami Matki. Wojsko prezentuje broń. Rozlega się dźwięk werbla. Schylają się sztandary. Generalicja zaciąga wartę przed grobowcem.

Przed grobowcem zajmują miejsca: najbliższa rodzina Marszałka, P. Prezydent Rzplitej, członkowie rządu z premierem, marszałkowie Senatu i Sejmu, posłowie i senatorowie, generalicja oraz osoby zaproszone. Reszta uczestników konduktu zajęła miejsca przed cmentarzem.

Po krótkich modłach, odprawionych przez ks. arcybiskupa metropolitę Jałbrzykowskiego i ks. biskupa połowego Gawlińę, trumnę złożono w grobowcu. Następnie Pani Marszałkowa zdjęła z lektyki urnę z Sercem Marszałka podała ją stojącej w głębi krypty córce. Urna została złożona u stóp trumny z prochami Matki Marszałka.

Po chwili zasunięto wejście do grobowca olbrzymią płytą granitową. Rozległ się huk 101 wystrzałów armatnich. Orkiestra gra hymn państwowy, chylą się znów chorągwie, wojsko prezentuje broń.

Następuje chwila głębokiego milczenia, ustaje wszelki ruch. Jednocześnie dzwony w ko-

ściołach miasta, oraz sygnały radjowe w całym kraju wieszczą o chwili skupienia i powagi.

Po odegraniu marsza „Pierwszej Brygady” przez orkiestrę, do mikrofonu zbliża się P. Prezydent Rzplitej i wygłasza dłuższe przemówienie, które transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie polskie. (Tekst przemówienia P. Prezydenta podajemy na str. 1-ej).

W czasie przemówienia P. Prezydenta Rzplitej nad Rossą ukazują się cztery eskadry po 9 samolotów, uszeregowanych w kłucze.

Na zakończenie uroczystości, przy grobowcu zaciągnięto wartę, poczem dokoła grobowca przeszli raz jeszcze członkowie rządu z premierem, marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja z gen. Śmigłym-Rydzem, gen. Sosnkowskim i gen. Żeligowskim na czele oraz zgromadzo-

ne na cmentarzu osoby.

Po opuszczeniu mauzoleum przez tę część orszaku żałobnego, na placu przed grobowcem



Pani Marszałkowa Piłsudska, wręcza urnę z Sercem Marszałka Wandzie Piłsudskiej w mauzoleum na Rossie.

przedefilowały jeszcze niezliczone delegacje organizacyj ze sztandarami oraz tłumy publiczności.

W GODZINĘ ŚMIERCI.

Około godz. 20, na cmentarzu na Rossie ustawiła się frontem do mauzoleum kompanja 6 p. p. leg. ze sztandarem i orkiestrą. Okoliczne wzgórza zaległy tłumy publiczności.

Baldachim nad grobowcem iluminowano reflektorami. Cafe mauzoleum tonęło w blaskach reflektorów, a mogiły poległych w walkach o Wilno oświetlono lampkami.

U wejścia do mauzoleum ustawili się przedstawiciele miejscowych władz cywilnych z wo-

jewódzą Bociańskim, oraz władz wojskowych z dowódcą korpusu gen. Karaszewiczem Tokarzewskim i dowódcą 1-ej dywizji Legionowej gen. Skwarczyńskim.

Przed godz. 20.45 przybyła Pani Marszałkowska Piłsudska z córkami, weszła do mauzoleum i zatrzymała się przed płytą grobowca.

O godz. 20.45 rozległy się przejmujące dźwięki werbli i huk wystrzałów armatnich. W tym samym momencie na niebie błysnęły smugi 6 reflektorów, które skrzyżowały się ponad mauzoleum. W świątyniach ozwały się dzwony, które były przez 15 minut.

Wileńskie uroczystości żałobne zostały zakończone.

OBCHÓD PIERWSZEJ ROCZNICY ZGONU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE

Już w przeddzień bolesnej rocznicy na wszystkich gmachach państwowych i domach prywatnych powiewają żałobne flagi. Dnia 12-go we wczesnych godzinach rannych ulicami Warszawy przeciągnęły orkiestry wojskowe i organizacyj społecznych, grając werble. W kościołach i świątyniach wszystkich wyznań odprawiano nabożeństwa żałobne.

Od godz. 9-ej rano młodzież szkolna ze sztandarami, owiniętymi w krepę, ciągnęła do Belwederu.

Hołd młodzieży w Belwederze trwał nieprzerwanie od godz. 9 rano do 13-ej. Dziesiątki tysięcy młodzieży złożyło hołd Marszałkowi, składając na stopniach pałacu wiązanki kwiatów. Po młodzieży zaczęły przybywać organizacje, które składały w milczeniu hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 9-ej odbyła się na Polu Mokotowskim msza polowa, celebrowana przez kanclerza polowego kurji biskupiej ks. Mauersbergera.

Po mszy i podniosłem przemówieniu ks. Mauersbergera rozpoczęła się defilada.

Z trybuny schodzi wiceminister gen. Głuchowski i wraz z d-cą O. K. gen. Trojanowskim i adiutantami kieruje się w stronę podwyższenia, po prawej stronie kopca z lawetą armatnią. Zatrzymują się przed kopcem, i salutują, potem wchodzą na podwyższenie. Naprzeciw trybuny ustawiają się werbliści.

Idą szkoły podchorążych. Podchorążówka sanitarna, za nią saperzy. Dalej w hełmach bojowych z bagnietami na karabinach bataljony piechoty. 30 p. s. k., 36 p. p. L. A. 21 w. p. p. z orkiestrami bez chorągwi.

W klusie przejeżdżają szwadrony kawalerji i pionierów, artylerja konna i lekka, oraz oddziały wojsk łączności.

Z hukiem motorów przejechały czołgi. Jednocześnie górą przeleciały eskadry samolotów. Cały garnizon stolicy był reprezentowany na tej żałobnej defiladzie.

Za wojskiem przemaszerowały poczty sztandarowe

siedlerowanych związków b. wojskowych, oraz hufce szkolne, oddziały Związku Strzeleckiego, K. P. W., Zw. Rezerwistów, p. w. tramwajarzy, p. w. kobiet, harcerki, harcerze i junacy, którzy zakończyli defiladę w stolicy w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka.

O godz. 12.55 z wieży ratuszowej odegrano werbel. Ze wszystkich fabryk odezwały się syreny, dając sygnał mieszkańcom stolicy, że w tej chwili składana jest do mauzoleum na Rossie urna z Sercem Marszałka i trumna ze szczątkami Jego Matki.

W całej Warszawie zamarł ruch kołowy i pieszy. Wśród głębokiej ciszy stolica oddała hołd pamięci Wodza i Jego Matki.

W godzinach wieczornych, po licznych obchodach i akademjach, hołd pamięci Marszałka złożyło wojsko.

Na dziedzińcu belwederskim stanął w szyku pieśszym pułk szwoleżerów, pułk żołnierzy Jego Imienia, oraz kompanja 30 p. s. Kan. Około godz. 20 zwartym oddziałem frontem do pałacu stają delegacje instytucji wojskowych. Przed nimi zajmują miejsca I wiceminister spraw wojskowych, gen. Głuchowski, d-ca O. K. I gen. Trojanowski oraz komendant główny p. p. gen. Zamorski.

Dziedziniec wypełnia się w chwilę później tłumem delegacyj ze sztandarami. Przybywają: Zw. Legionistów, reprezentacje kół pułkowych.

Uroczystość żałobna rozpoczyna zapalenie znicza ustawionego przed pałacem. Odzywa się warkot werbla. Wojsko prezentuje broń.

Gdy przebrzmiały ostatnie odgłosy werbla, od stóp historycznego pałacu rozległy się słowa wyjątków z pism Marszałka, odczytane przez Juliusza Osterwę.

O godz. 20.45 w chwili, w której przed rokiem przestało bić Serce Wodza, zamiera ruch przed Belwederem. Wojsko prezentuje broń. Mijają trzy minuty skupienia i hołdu złożonego Komendantowi przez Jego żołnierzy.

Krótki werbel zakończył uroczystości żałobne.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W KRAKOWIE

W dniu uroczystości żałobnych całe miasto udekorowano chorągwiami narodowymi przybranymi krepą.

Do Krakowa zjechały niezliczone tłumy delegacji ze sztandarami, to też od wczesnych godzin panował na ulicach i dworcu krakowskim ożywiony ruch.

Między godz. 7 a 8 rano, przeciągnęły przez miasto przy odgłosach werbli liczne orkiestry wojskowe i cywilne.

O godz. 9-ej ks. metropolita Sapiecha odprawił w Katedrze na Wawelu nabożeństwo żałobne, na którym obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

O godz. 10-ej odbyła się na Błoniach msza polowa wobec przedstawicieli władz, formacji wojskowych, całego garnizonu Krakowa i Federacji Polskich Zw. O. O., P. W. i W. F., młodzieży wszystkich szkół krakowskich, cechów, organizacji społecznych i delegacji włościan w strojach regionalnych. Na nabożeństwo przybyli wicepremier Kwiatkowski, jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej, wiceminister gen. Składkowski, jako przedstawiciel Generalnego Inspektora S. Z., podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów dr. Grzybowski, wiceminister skarbu Grodyński, wojewoda Gnoński, generałowie: Zajac i Mond, prezydent miasta dr. Kaplicki, przedstawiciele wszystkich władz i urzędów, rektorowie wyższych uczelni, konsulowie państw obcych. Nabożeństwo odprawił ks. dziekan Zapala.

Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód wzdłuż Alei 3 Maja. Pochód otwierały zastępy skautów, młodzieży szkolnej żeńskiej i męskiej ze sztandarami oraz

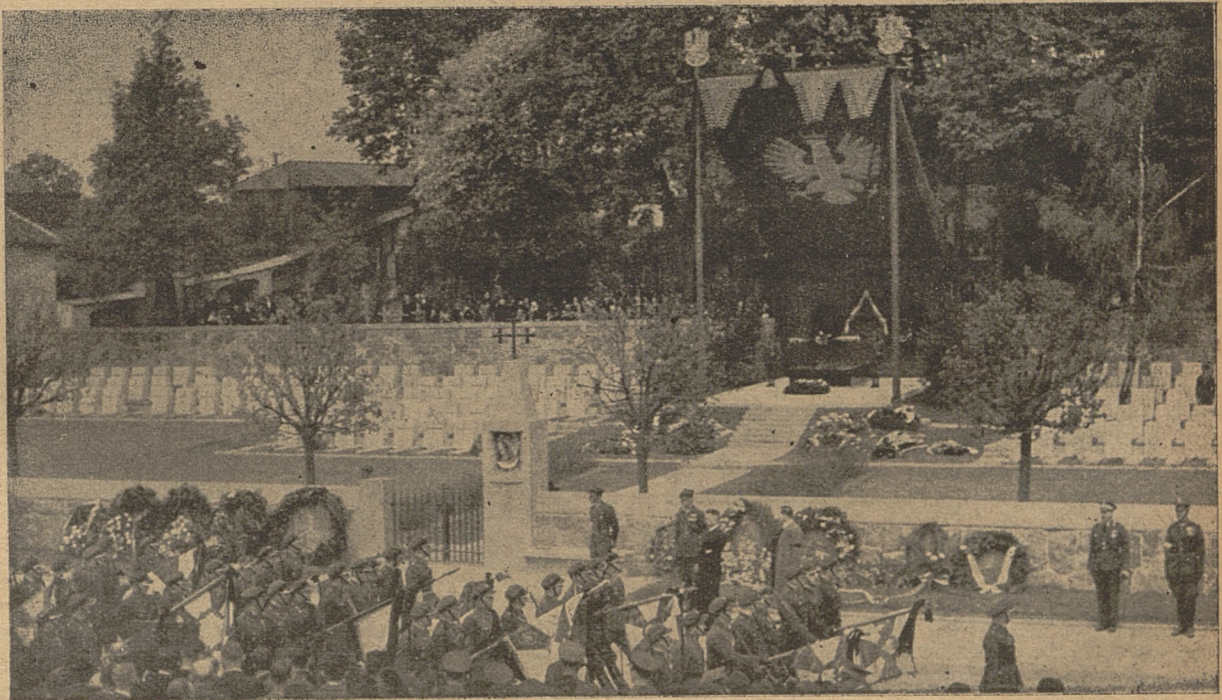
delegacje szkół śląskich. Pochód młodzieży trwał przeszło godzinę. Następnie szli przedstawiciele Rządu, władz wojskowych i cywilnych, korpus oficerski i podoficerski, poczem przy dźwiękach werbli postępowo 15 pocztów sztandarowych DOK V. Za nimi maszerowały oddziały wojskowe całego garnizonu krakowskiego, oddziały P. W., Zw. Legionistów Polskich, Federacja Zw. O. O., P. O. W., górniczy ze Śląska w pięknych strojach z wieńcami oraz młodzież akademicka.

Za nimi postępowo grono posłów i senatorów, rada miejska, urzędnicy miejscy, Bractwo Kurkowe ze Srebrnym Kurem Zygmunta Augusta, Kongregacja Kupiecka i poza nią barwny korowód wszystkich cechów ze starszyzną niosącą złociste berła w otoczeniu lasu sztandarów cechowych. W czasie pochodu przelatywały nad Wawelem liczne eskadry samolotów. Pochód przeszedł ulicami: Józefa Piłsudskiego, Straszewskiego, Szczepańską na Rynek Główny i stąd koło kościoła Marjackiego na Wawel. Delegacje złożyły wieńce na trumnie Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda. Wicepremier Kwiatkowski złożył wieńiec od P. Prezydenta Rzplitej, wiceminister Grzybowski od Rządu, gen. Składkowski od armji.

Punktualnie o godz. 13-ej nastąpiła 3-minutowa cisza, a baterja armat ustawiona na Wawelu oddała salwy.

Wieczorem w Starym Teatrze odbyła się akademja zorganizowana przez Zw. Legionistów Polskich z udziałem przedstawicieli władz.

W Teatrze Miejskim odbyło się uroczyste przedstawienie na którym odegrano „Misterjum nocy majowej”.



Poczty chorągwiane Związku Strzeleckiego chylą się w hołdzie przed grobowcem z Sercem Marszałka.

ROZKAZ Z. S. WE FRANCJI

W rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

(Wyjątek)

STRZELCY! W dniu 12 maja mija rok od bolesnej chwili zgonu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — naszego Pierwszego Komendanta Głównego. Od tej chwili wiemy: nie zjawi się już nigdy między nami żywy — Wielki Marszałek, co „nad lampasy i czerwienie“ ukochał „strzelca strój“; nie spojrzą już na nas Jego „błyszczące groźną wolą królewskie oczy“; już nie pod Jego przewodem, gdy trzeba będzie, „pójdziemy po zwycięstwo“ dla Polski „poprzez krew i znoj“.

STRZELCY! W chwili bolesnej rocznicy i zawsze pamiętajcie, że tylko ciało Wodza umarło, ale duch Jego żyje i żyć będzie w pokolenia — boć On

„Zbroił dusze polskie buntem,
Nim uzbroił dłoń,
Nim rozdzwiewła wdał Zygmuntem
Podwawelska błoń,
Zanim powiódł brać strzelecką
W krwawy z Moskwą tan,
Zanim spłotło wolne dziecko
Z kwiatów polskich wian“.....

„On wykrzesał polskie męstwo,
Szedł w Kościuszki ślad;
On, Ojczyźnie dał zwycięstwo
Pierwsze od stu lat“.

(słowa J. Relidzyńskiego).

STRZELCY! W dniu 12 maja postanówmy sobie jeszcze raz, że z ukochań, trudów, znojów, zwycięstw, prac i myśli Józefa Piłsudskiego — niczego nie zmarnujemy, że wszystko to weźmie-

my w nasze polskie, wierne serca i przekujemy na codzienny wysiłek dla Polski. Szczególnie Ty — młodzieży strzelecka, Wy — Junaey, nasi najmłodszy bracia, śpieszcie uczuciem i myślą ku Katedrze Wawelskiej, aby u tej świętej dla Polaków trumny, kryjącej ciało Wodza, krzepić i umacniać Waszą Wiarę, Nadzieję i Miłość w niezniszczalność Narodu Polskiego. W myślach rozważcie:

„Cała Polska oparła się dziś
Na strzeleckiej świtce szarej.

— Jakże to może być.....?

— Jakże się stawia nam Ojczyzna miła....

A oto z małej iskry rosną pożary.

A oto z małego ziarna wzrasta dąb —

Tak Polska nam się ziściła!“.

(słowa Z. Kleszczyńskiego).

Tak samo z Waszej szarej, ciężkiej doli robotniczej rodzi się codziennie wielkość Polski — Państwa naszego.

STRZELCY! W żałobnym dniu, w chwili znoju naszego Pierwszego Komendanta Głównego, powtórzcie za poetą:

„Plon wydały Twe trudy i znoje,
duch Twój ogniem nam w piersiach się
żarzy....

Niechaj będą spokojne sny Twoje —
my czuwamy, jak Mohort, na straży!“.

(słowa J. Relidzyńskiego).

p. o. Komendant Okręgu

Ed. Strauch

Prezes Zarządu Okręgu

A. Lisiewicz.

KONTAKT ŻOŁNIERZA Z WODZEM

Pierwszy raz ujrzałem Komendanta 2 sierpnia 1914 roku w Komendzie Krakowskiej Drużyny na Dolnych Młynach.

Właśnie na skutek zarządzonej przezeń mobilizacji strzelców zjechaliśmy tam — uczestnicy kursu letniego w Nowym Sączu — i kwaterowaliśmy, a raczej biwakowaliśmy w zakamarkach, i na dziedzińcu, oczekując dalszych rozkazów.

Czuliśmy wszyscy, że czekają nas niezmiernie doniosłe przeżycia, że stoimy w przededniu wypadków o wielkiej wadze dziejowej. Wiedzieliśmy, że nastąpiło już połączenie Drużyn ze Związkiem i że Komendantem Głównym obu organizacji został Józef Piłsudski.

W pewnym momencie gruchnęła wieść, że niebawem przybędzie On, sam na Dolne Młyny,

aby oficjalnie objąć nad nami zwierzchnictwo i zinspekcjonować komendę. Przeważnie nie znaliśmy Go zupełnie; ja naprzykład słyszałem o Nim nieco, ale nie spotkałem dotąd nigdzie.

Istotnie w godzinach popołudniowych przybył 2 sierpnia w towarzystwie — o ile się nie mylę — szefa sztabu Sosnkowskiego. Ruch się zrobił niezwykły. Każdy biegł, by zobaczyć, by odnieść pierwsze wrażenie. Komendant przeszedł koło strzelców, wypreżonych na „baczość“ i podążył do pokoju Komendy. Zebrała się tam nasza starszyczna. Był Norwid (Neugebauer) — wtedy już „strzelecki“ komendant miasta Krakowa, Ulrych, Bukacki (Burhardt), Narbutt (Łuczyński), kilku nieznanych mi oficerów drużyn i kilku nas — sprawujących funkcje oficerskie na kursie. Nie pamiętam, kto meldował się

w imieniu zebranych, sądząc jednak, że Norwid — jako najstarszy stopniem.

Piłsudski dobremi, wzbudzającymi zaufanie, oczyma ogarnął nas wszystkich, poczem pozdrowiwszy zebranych, wygłosił krótkie przemówienie. Kilka zdań utkwiło mi mocno w pamięci:

— „Obejmuję nad wami komendę. Wymagać będę od was dwóch rzeczy: wiary we mnie, zaufania do mnie, bezwzględne go zaufania do mnie (powtórzył z akcentem); i drugiej rzeczy: spokoju, absolutnego żołnierskiego spokoju, abyście byli opanowani do końca, gdy wieść was będzie ciężkimi drogami do niepodległości..“

Słowa te wywarły głębokie wrażenie. Utwierdziły one nas w przeczuciach, że zbliżają się chwile przełomowe, których powodzenie zależy będzie od naszej postawy wewnętrznej, od naszego instynktu żołnierskiego.

Komendant, odprowadzony przez Norwida, z którym odbył jeszcze krótką rozmowę, obejrzał nasze „obozownictwo“ i odjechał, pozostawiając nas w niespokojnej ciekawości, — co będzie? Nie wszyscy wiedzieliśmy, że nastąpiły już najważniejsze decyzje, że za granicą rosyjską znajdował się już patrol konny Beliny, dokonywujący wywiadu terenu, na którym i my za parę dni się znajdziemy.

Tegoż dnia jeszcze sam Norwid dokonał apelu wszystkich kursistów, zbierając o każdym różne informacje. A nazajutrz — 3 sierpnia wybrał tych, którzy następnie w Oleandrach weszli w skład słynnej „Kompanji Kadrowej“. Tam właśnie, w owych „Oleandrach“ zadziergnęliśmy się z Komendantem więzy najwspanialszego przeżycia, które znalazły się u podstawy mego doń przywiązania i głębokiego synowskiego oddania. Mianowany przezeń osobiście sekcijnym, znalazłem się w gronie pierwszych Jego żołnierzy, którzy wysłuchali wtedy pamiętnych słów, zwanych potem pierwszym Jego rozkazem, i którzy o świcie 6 sierpnia przekroczyli granicę zaboru — w awangardzie armji strzeleckiej.

Od tego czasu obcowanie nasze z Komendantem było stałe. W niektórych okresach codziennie widzieliśmy Go wśród nas, czy to jadącego na czele kolumny, czy obok niej. Wyczuwaliśmy Jego opiekuńczą obecność na każdym kroku. Nieraz, mijając kolumnę, zagadnął tego lub owego, bądź rzucił do wszystkich jakieś pozdrowienia. Pamiętam np. 12 sierpnia, na ostatnim etapie przed zajęciem Kielc, nadjechał wkrótce o świcie i, przejeżdżając obok Kadrowki, zapytał wesoło:

— No cóż, chłopcy! dojdziemy dziś do Kielc?

Nie czekał odpowiedzi, wiedział bowiem dobrze, iż za kilka godzin wkroczymy tryumfal-

nie do stolicy ziemi kieleckiej, gdzie byli już nasi emisariusze.

Tego rodzaju „wymiana myśli“ była częstą. Czy w owym codziennym, szarym trudzie marszowym, czy w okolicznościach innych — nie wyłączając boju.

Osobiście mam w pamięci kilkadziesiąt takich zetknięć, w których następował pewien kontakt, zacieśniający stosunek żołnierza do Wodza.

Czy to na warcie przy Komendancie w Bolminie 16 na 17 sierpnia, czy 24 września nad Wisłą, kiedy przypadł mi w udziale zaszczyt, asystowania Komendantowi na ostatnim promnie z Opatowca na brzeg galicyjski; — czy to w krótkim, a jakże pamiętnym zetknięciu po bitwie pod Laskami, kiedy miałem iść na „robotę“ na tyły rosyjskie i kiedy na zapytanie, czy chcę udać się do Warszawy, odpowiedziałem: „tak jest, ale z całym pułkiem“, co wywołało uśmiech Komendanta; — czy w słynnym przemarszu z Uliny Małej do Krakowa, kiedy przez długie godziny maszerowałem niemal ramię w ramię z Komendantem. Ileż przeżyć z tych czasów odtworzył Komendant w swoich „Pierwszych Bojach“, w których — gdy nieraz je czytam, — widzę siebie szarego żołnierza, jako współuczestnika Jego wielkich wzruszeń i wielkich przeżyć.

A później? Czyż można te „kontakty“ wymienić wszystkie, nawet zatrzymując się przy tych, które są naprawdę moje osobiste?

Kiedyś w kwietniu 1915 roku, Komendant, obchodząc okopy III Bataljonu nad Nidą, zaszedł do ziemianki dowódcy 3 kompanji, por. Kukiela, którego z Kukielem łączyły dawne więzy, wdał się z nim w dłuższą rozmowę. Słuchałem jej z nabożeństwem, milcząc, trzymany na uwieży subordynacji, mimo że pełen sympatji uśmiech Komendanta, jakby zwalniał mię z tej „służbowej“ postawy.

Albo w parę miesięcy potem.

Wracałem wyleczony z ran, ze szpitala przez Piotrków, skąd wiozłem potajemnie transport rekrutów - ochotników do I Brygady. 24 czerwca rano zameldowałem się z transportem w dowództwie Brygady, stojącej wtedy od paru dni, w Bidzinach. Komendant mię wezwał i kazał rekrutów odprowadzić do ob. Ludwika (Piskora), dowódcy IV Bataljonu i po wykonaniu rozkazu meldować się raz jeszcze.

Kiedy, po paru godzinach wróciłem, trafiłem na obiad. Komendant kazał wezwać mię do stołu. Byłem poraz pierwszy współbiedniakiem Komendanta, który w świetnym humorze, rozweselał całe towarzystwo, opowiadaniem, słuchaniami przez wszystkich z zachwytem. W pewnym momencie Komendant rzucił pytanie:

— A co tam w Piotrkowie

Dałem szereg wyjaśnień i wrażeń, których

wysłuchał uważnie. Wróciłem do kompanji oczarowany.

Nazajutrz — w pierwszym dniu bitwy pod Tarłowem, zostałem ciężko ranny w nogę. Szybko zaciągnięto mnie, w krzaki, gdzie zajęli się mną dr. Jakowicki i zacny ksiądz Ciepichałł. Rozcinają cholewę buta, ubranie, bandażują. Leżę osłabiony, rozmyślając nad niezbadanymi wyrokami losu. Pomyśleć tylko: ledwie wróciłem wykurowany z jednej rany — niecałą dobę, znów jestem poza idącym naprzód życiem. Wtedy rozchylają się gałęzie i... oczom własnym nie wierzę — podchodzi Komendant. Smutnie na mnie popatrzał, jakby chciał pocieszyć, lecz widać z bladości mego oblicza i obecności ks. Ciepichałła wynioskował, że umieram, bo cofnął się, spiesząc ku żywym, walczącym o zwycięstwo.

W kilkanaście miesięcy potem, kiedy Komendant działał już w Warszawie, gościłem Go u siebie. Było to w lutym 1917 roku. Trzymał mego pierworodnego syna do chrztu.

Komendant był w doskonałym humorze. Po ceremonji, której w mieszkaniu dokonał ks. Mauersberger, został na skromnym przyjęciu, i przy stole wiódł swoim zwyczajem czarującą gawędę o tem, jak to było na Syberji, gdzie przebywali na zesłaniu moi dziadkowie po kądzieli — Dorantowie.

— Czy pani jest siostrą Kazimierza Doranta? — zapytał Komendant mej Matki, a otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, ciągnął dalej. — Stara to znajomość! Dobry był człowiek i dobry kompan. Zatrzymywałem się nieraz u niego we Lwowie. A co się dzieje z panią Marylą? (Wdowa po Kazimierzu). Piękna i wesoła była to niewiasta. Bardzo ją lubił Szwarce. Przypominała mi kogoś bliskiego z młodości. Świetnie przyprowadzała jajecznicę. Takiej jajecznicy nigdy już nie jadłem. A później to tu mieszkali w Warszawie na Nowogrodzkiej. I wtedy dawali mi kwaterę. Ciężko było. U nich bieda, ja jak pies ścigany. Mieli małą córeczkę. Raz przyniosłem im węgla i wspólnie z panią Marylą paliłem w piecu. Gdyby Kazik żył, byłby razem z nami. To był twardy niepodległościowiec.

I tak prawił z ożywieniem. Wszyscy siedzieliśmy zasłuchani. Leon Bąkowski coś ukradkiem notował.

W pewnym momencie zmienił temat i patrząc na mnie odezwał się do Matki.

— A tego tu młodzieńca — zapamiętałem dobrze! — I zaczął opowiadać epizod tarłowski. A więc jak szedł „ze Zbigniewem” tuż za III Bataljonem i jak kompanja Kukiela raptem dostała się w silny ogień działowy, i jak natknął się na bez sił leżącego jej syna.

— No jakoś wyszedł! — wyglądał, że niewiele mu już potrzeba...

* * *

W tym czasie byłem komendantem Okręgu Stołecznego POW i z tego tytułu czasem dochodziło do bliższych kontaktów z Komendantem.

Tak na przykład na słynnych ćwiczeniach Okręgu stołecznego w Zielonce pod Warszawą (kwiecień 1917 r.), na które przybył Komendant w otoczeniu członków Komendy Naczelnej POW, a które miałem zaszczyt prowadzić odbierał ode mnie raport, a po zapoznaniu się z wręczonym przez ob. Zdanowicza (kpt. Opieliński, ówczesny komendant grupy Okręgów POW) z założeniem taktycznym, zapytał:

— Jak zamierzasz to wykonać?

Plan swój zameldowałem.

Na ćwiczeniach tych był obecny major niemiecki v. Köpel (o ile pamiętam nazwisko) przedstawiciel generała gubernatora Warszawskiego — Beselera, który przybył w charakterze oficjalnego obserwatora, a którego Komendant ostentacyjnie lekceważył. Z drugiej strony Komendantowi zależało, aby ćwiczenia wypadły dobrze, żeby Niemiec wyniósł jak najlepsze wrażenie o wyszkoleniu i sprawności bojowej peowiaków.

— A więc pójdziecie za te wzgórza, (tu wskazał podszyte jałowcem pasmo górzyste) i z za tego wzgórza przeprowadzicie atak całym bataljonem w kierunku na Wawer.

— Rozkaz! — odpowiedziałem i za chwilę obszerna płaszczyzna rozciągająca się przed Komendantem, na której stał cały bataljon peowiacki „w masie” do raportu, opustoszała. Natarcie przeprowadziłem i, zdaje się, wypadło ono dobrze. Przynajmniej Komendant, który kazał chłopcom podziękować, był z nich najwidoczniej zadowolony. Major niemiecki obserwował nas, ze wzniesienia w tyle przez lornetkę i — choć nieproszony — zeszedł niżej ku Komendantowi — gdy ten po ćwiczeniach odbierał naszą defiladę.

* * *

Komendant miał dobrą pamięć!

Kiedy w maju 1920 roku w Równym pociąg wiozący sztab Ścisły Naczelnego Wodza, oczekiwał na przyjazd Komendanta, znalazłem się jako komendant kwatery Głównej w gronie oficerów, witających Go na dworcu. Komendant przybył pod wieczór. Wysiadł z salonki i po wysłuchaniu meldunku od szefa Szt. Ścisłego płk. Stachiewicza, udał się do jego wagonu.

Po krótkiej naradzie z gen. Romerem, który zameldował się z „sytuacją” i po otrzymaniu rozkazów pośpiesznie odjechał. Komendant w przedziale płk. Stachiewicza, pozostał czas jakiś „na gawędkę”. Prócz płk. Stachiewicza, był szef propagandy, kpt. Kaden-Bandrowski, który opowiadał jakie to wesołe przygody, następcza praca w pociągu, był również jego pomocnik por. Kazimierz Wierzyński; byłem i ja. W pewnej chwili Komendant dał znak, że chce zostać sam

na sam z płk. Stachiewiczem. Poczęto wychodzić. Gdy oddawał ukłon wojskowy, Komendant rzucił pytanie:

— „A co tam mój chrześniak”?

Więc pamiętał. Po tylu doniosłych i epokowych przeżyciach kiedy ten znikomy epizod zdawał się być zgoła nic nieznaczącym pyłkiem.

* * *

W 1924 r. na II-gim zjeździe Legionistów we Lwowie, kiedy wybrano mnie, będącego podówczas już w rezerwie, skromnego urzędnika archiwalnego, do Zarządu Głównego Związku, czułem się w obowiązku zapytać, czy Komendant niema nic przeciwko temu. Chodziło tu bowiem o reprezentację legionowego bractwa oraz o przewodnictwo nad niem w okresie niezmiernie odpowiedzialnym. Wydało mi się, że osoba moja nie dorasta do szanownego grona innych członków zarządu. Po zamknięciu obrad w ratuszu lwowskim poszedłem do Komendanta i wręcz Go o to zapytałem.

— A dlaczego nie dorastacie? Przecież jesteście moim oficerem z Brygady!

Istotnie tego jakoś nie doceniłem. Zyskując wszakże w takiej postaci aprobatę Komendanta, zdobyłem jednocześnie niezmiernie ważką dla mnie satysfakcję.

* * *

Mijały lata.

Komendant z czasem oddalał się od ras. Musiał zaniechać tej bezpośredniości z jaką traktował starych swych żołnierzy.

Czasem tylko, kiedy Jego wzrok spotkał w tłumie oczy dawnego podkomendnego — przenikał Go jakiś błysk, który świadczył, że... poznał.

To przekonanie, że mimo wszystko ta dawna wspólnota istnieje, że miewamy wszyscy z Jego „wiary” wspólne z Nim i jakże drogie wspomnienia, których żywość jest niezniszczalna — stanowiła dla niejednego z nas poważną życiową podniętę.

Mjr. Dr. Stefan Pomarański.

NOWINY SPORTOWE

TURNIEJ 12-TU MIAST W GENEWIE.

W Genewie odbył się ostatnio turniej koszykówki, w którym Polacy odnieśli wielki sukces zajmując pierwsze miejsce wśród najlepszych drużyn europejskich. W finale turnieju Polacy walczyli z Milhużą i po wspaniałej grze odnieśli zwycięstwo w stosunku 37:30.

Zwycięstwo naszej drużyny przy tak silnej konkurencji pozwala oczekiwać, że i na tegorocznej Olimpiadzie w Berlinie uzyskamy w koszykówce jedno z czołowych miejsc.

PIŁKA NOŻNA.

Ruch — Legja. Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie został rozegrany w ub. niedzielę mecz Ruch—Legja. Zwyciężył Ruch w stosunku 4:2. Zwycięstwo Ruchu nad Legją wysunęło drużynę śląską na czoło tabeli, przed Wisłę, która przegrała z Wartą (trzecie miejsce).

W Krakowie rozegrano mecz *Warta — Wisła*. Wygrała Warta w stosunku 4:1. — Była to pierwsza w rb. przegrana Wisły.

Mecz pomiędzy drużynami *K. S. Dąb i Warszawianka* odbył się w Katowicach. Warszawianka, która wystąpiła w osłabionym składzie nie umiała sobie poradzić z niezbyt silnym atakiem ślązaków, to też zwycięstwo odniósł K. S. Dąb w stosunku 3:1.

RAID MOTOCYKLOWY Z. S. DO WILNA.

W niedzielę dnia 10 bm. przybyli do Wilna motocykliści biorący udział w raidzie plakietowym Z. S. celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Nagrodę za przebycie najdłuższej drogi otrzymał Klub Motocyklowy z Sosnowca. Nagrodę za najliczniejsze

obesłanie powyższej imprezy otrzymało miejscowe Ogólnisko, które startowało z Brześcia n. Bugiem.

W raidzie brały udział następujące ośrodki: Warszawa, Sosnowiec, Białystok, Lida, Suwałki i Wilno.

KOBIECE ZAWODY STRZELECKIE.

W ub. niedzielę zakończone zostały w Warszawie czterodniowe V narodowe i IX centralne Kobięce Zawody Strzeleckie.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

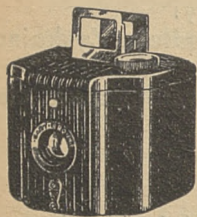
W strzelaniu z karab. sport. o mistrzostwo Polski — I-sze miejsce p. Zanderer (P.P.W.); II-gie Hejduk-Kierosińska (Z. S.).

Drużynowo o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego zwyciężył Z. S. osiągając 1802 pkt. (rekord Polski). W strzelaniu z karabinu sportow. z przyrządami celown.: 1) Broklówna (P.P.W.) 371 pk. (rekord Polski); 2) Hejduk-Kierosińska 368 pkt. Drużynowo zwyciężył Zw. Strzelecki przed P. P. W.

W strzelaniu z pistoletu dow. o mistrz. Polski zwyciężyła Radomska (K. K. S.) osiągając 233 pkt. Drużynowo pierwsze miejsce zajął zespół K. K. S. zdobywając nagrodę przechodnią im. Michałiny Mościckiej. W strzelaniu z pistoletu wojskowego o mistrz. Polski: 1) Hejduk-Kierosińska 153 pkt., 2) Szostakiewicz. Drużynowo pierwsze miejsce — K. P. W.

W konkurencji o nagrodę celności z karabinu sportowego: 1) Bisalska (Z. S.) 355 pkt., 2) Sajkowska (P. P. W.), 3) Drewniakówna (Z. S.). Drużynowo o nagrodę M. S. Z.: 1) Zw. Strzelecki.

W strzelaniu o „nagrodę przyszłości” z pistoletu 1) A. Nowakowicz (O. P. W. N.) 84 pkt. Drużynowo 1) O. P. W. K. (Radom)



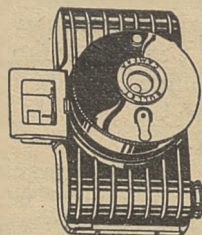
3 popularne kamery

Kodak

to dostępna wszystkim, łatwa, tania i dobra fotografia!

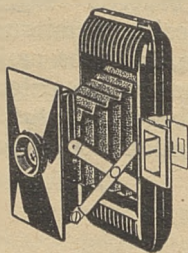
„KODAK” BB

zł. 12.50



„KODAK” Bullet

zł. 20.—



„KODAK” Jiffy

zł. 35.—

Objektywy Doublet, stała ostrość, zdjęcia migowe i czasowe na błonie

8 zdjęć 4x6¹/₂ cm.
na błonie
Verichrome 28
N 127
wszystkie dobre

Obejrzyj w każdym fotoskładzie!

„Kodak” Sp. z o. o. — Warszawa Plac Napoleona 5.

DZIENNIK

ZARZĄDZEŃ I ROZKAZÓW Nr. 7
z dn. 1.5. 36 r. podaje na str. 15

w sprawie druków i formularzy dla służby zdrowia
Z. S. następn. informacje:

POLECAM

Wszelkie czynności urzędowe, związane ze służbą zdrowia Z. S. załatwiać na odnośnych drukach — formularzach, które są do nabycia w Centralnym Instytucie Wydawniczym Związku Strzeleckiego w Warszawie, ul. Leszno Nr. 13.

Komplet takich druków, niezbędny dla każdego oddziału Z. S. przedstawia się następująco:

1. Druk wzór Nr. 1 egz. 50.—
2. Druk wzór Nr. 2 egz. 15.—
3. Druk wzór Nr. 3 egz. (karta zgonu I i II dostarcza gmina bezpłatnie).
4. Druk wzór Nr. 4 egz. 25.—
5. Druk wzór Nr. 5 egz. 1.—

6. Druk wzór Nr. 6 egz. 1.—

Druk wzór Nr. 7 egz. 1.—

Cena całego kompletu druków wynosi Zł. 4.80 wraz z kosztami przesyłki. Należność winna być przekazywana zgóry przez Konto w P. K. O. 11.200. Poszczególne druki, a mianowicie wzory Nr. 1, Nr. 2 i Nr. 4, można nabywać dla uzupełnienia kompletów po cenie Zł. 0,30 za 10 egz. każdego wzoru oraz po zł. 0,40 za 1 egz. wzoru Nr. 5 i 6 lub Nr. 7.

Najmniejsze zamówienie musi opiewać na zł. 1,20. Za drobne przesyłki kosztu porta pocztowego i t. p. wynoszą ryczałtowo zł. 0,50 od każdego zamówienia.

W dniu 16 lutego b. r. przy współudziale reprezentantów Władz w osobach Pana Starosty Wolańskiego, zastępcy D-cy Garnizonu por. Podwapińskiego Józefa, Prezesa zarządu Powiatu Z. S. ob. Jezierskiego i innych odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Członków Koła T-wa Przyjaciół Z. S. przy zarządzie Powiatu Z. S. w KAŁUSZU. Wybrano następujący Zarząd: Prezes dr. Trzeciński, I wiceprezes burm. Iwiński, II wiceprezes dr. Morawiecki, sekretarz Romanek, skarbnik Postupański. Członkowie Zarządu: por. Podwapiński, starosta Wolański; zastępcy: Dąbrowski, dr. Białous. Komisja Rewizyjna: inż. Gąsior, Marczyński, Wiśniowski; zastępcy: inż. Machalski, rejent Fiedler. Sąd Koleżeńcki: inż. Rokita, Straus, inż. Stefański, kpt. Bukowczyk, inż. Nowak; zastępcy: Dzik, Straus, dr. Brenner. Koło T-wa sprawiło w roku sprawozdawczym 60 kompletów mundurków dla Orląt, oraz subwencjonowało Zarząd Powiatu. Otaczało opieką Oddziały Z. S. w powiecie, współdziałało w urządzaniu obchodów i świąt narodowych, urządzało zabawy, imprezy i t. p. Do kasy wpłynęło 1.270 zł., rozchód był 1.262 zł. Saldo na rok 1936 wynosi: 8 zł. 42 gr.

W dniu 29 marca b. r. odbył się w ŚWIĘTOCHŁOWICACH Zjazd Delegatów Z. S. powiatu świętochłowickiego. Przed Zjazdem odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym w Zgodzie, w którym wzięli udział delegaci i skoncentrowane oddziały Z. S. w liczbie przeszło 500 ludzi. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów strzeleckich, którą przyjęli p. starosta dr. Szaliński, p. kpt. Widel, Ob. senator Pawelec, prezes Z. S. Podokręgu „Śląsk”. Po defiladzie delegaci udali się na salę p. Preisnera, gdzie odbył się Zjazd, który zaszczylicili obecnością p. starosta dr. Szaliński, p. kpt. Widel, p. inspektor Mittek, p. por. Michalski, p. poseł Płonka, p. naczel. gminy Polak i wielu innych gości. Z ramienia Władz Strzeleckich przybyli na Zjazd prezes Podokręgu senator ob. dr. Pawelec i ob. wizytator Sołtys. Zjazd otworzył prezes pow. ob. inż. Madeyski, zarządzając jednogminutową ciszę celem uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, poczem oddał przewodnictwo ob. senatorowi Pawelcowi, który udzielił głosu p. staroście dr. Szalińskiemu. W przemówieniu swoim p. starosta dr. Szaliński scharakteryzował różne fazy rozwoju Z. S. na terenie powiatu Świętochłowice zaznaczając, że już od kilku lat Z. S. wszedł na właściwą drogę, osiągnął b. poważne rezultaty w swej pracy i Z. S. zawsze może liczyć na jego pomoc tak materyjalną jak i moralną. Poczem przemawiał p. insp. Mittek, który również podkreślił dodatnie wyniki pracy Z. S. i życzył tak w imieniu własnym jak i imieniu P. O. W. dalszego rozwoju Związku. Zaś p. kpt. Widel, przemawiając w imieniu d-cy 75 p. p. przyniósł dla strzelców żołnierskie pozdrowienie od oficerów, podoficerów i żołnierzy tegoż pułku zaznaczając, że Z. S. jest organizacją najbliższą sercu wojska. W końcu przemawiali jeszcze p. wicestarosta Pietrasinski im. Zw. Rez. i p. naczelnik Polak. Po przemówieniach gości zabrał głos ob. senator Pawelec, który w pięknych słowach nakreślił wytyczne pracy i charakter Z. S., wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej

Prezydenta Prof. Ign. Mościckiego. Oskiestra strzelecka odegrała hymn państwowy. Wkońcu ob. senator Pawelec wniósł okrzyk na cześć armji i Gen. Insp. Sił Zbrojnych Gen. E. Śmigłego-Rydza. Poczem uchwalono wysłać telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Prof. Ign. Mościckiego, do Gen. Insp. Sił Zbrojnych Gen. Śmigłego-Rydza, do Pana Wojewody Grażyńskiego i do Zarządu i Komendy Głównej Z. S. Na tem zakończono uroczystą część Zjazdu i przystąpiono do sprawozdań prezesa, kier. pracy kobiet, komendanta i komendantki, skarbnika i sekretarza. Ze sprawozdań wynikało, że Z. S. wzrósł w ostatnim roku tak liczbowo jak też i pogłębił swoją pracę pod względem jakościowym, zdobywając sobie uznanie nietylko Władz państwowych i wojskowych, ale dużego odłamu społeczeństwa. Po dyskusji uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli jako prezes Ob. inż. Madeyski, jako członkowie Ob. insp. Mittek, Ob. insp. Jegliński, Ob. poseł Płonka, Ob. naczelnik Rybarz, Ob. inż. Albiński, ob. inż. Kielski, Ob. inż. Tatar, jako Przew. Wydziału Pracy Kobiet Ob. Zeńczakowa. Po wyborze Kom. Pow. i 3 delegatów na Zjazd Podokręgu zatwierdzono ogólny plan pracy i budżet na rok następny w kwocie 9.600 zł.

W łonie organizacji kombatanckich we LWOWIE powstał projekt uczczenia pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego w formie zbiorowego hołdu złożonego przez Legionistów, Peowiaków, Strzelców, Obrońców Lwowa i t. d. przybyłych ze wszystkich stron Małopolski wschodniej. Już dziś ocenia się liczbę przyjezdnych na 15 do 20 tysięcy osób. Na posiedzeniu Komitetu Zjazdowego, przewodniczący kpt. Blicharski zakomunikował, iż na skutek starań poczynionych w Warszawie, Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom zjazdu lwowskiego zniżkę kolejową w wysokości 82% ceny biletu. Obecnie komitet opracowuje szczegóły programu uroczystości w dniu 11 i 12 maja b. r. Zamierzone jest wydanie żetonów pamiątkowych, jednodniówki i t. d.

W dniu 9 kwietnia, odbyła się w BIAŁYMSTOKU pod przewodnictwem Kierownika Powiatowego Z. S. ob. Matlaka — całodzienna odprawa przodowników wychowania organizacyjnego i przysposobienia rolniczego



Zakończenie Kursu gotowania w pododdziale żeńskim Z. S. w Brzeczach.



Fragment wystawy Oddziału Zw. Strzeleckiego „Orląt” w Krakowie.

Związku Strzeleckiego z terenu powiatu białostockiego. Odprawę zaszczylicili obecnością: ob. Dr. Piasecki, Prezes Okręgu Z. S. Nr. III, ob. Szymura, Komendant Okręgu Z. S. oraz referenci Komendy Okręgu ob. ob. Nowosad i Wojnicz. W charakterze gości przybyli: Komendant Obwodu W. F. i P. W. kpt. Łapiński i Komendant Powiatowy P. W. por. Kiewlicz. Przewodnicy w liczbie 32 składali szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności, poczem ob. ob. Nowosad i Wojnicz, udzielili szeregu wytycznych, co do metod dalszej pracy w okresie wiosennym i letnim. Przemówienia o charakterze programowo - ideowym wygłosili Dr. Piasecki i komendant Szymura. Odprawa przewodników wykazała niesłabnące tempo życia organizacyjnego w terenie.

W dniu 29 lutego 1936 r. w świetlicy własnej w KAŁUSZU, odbyło się Walne Zebranie Oddziału Żeńskiego Z. S., przy współudziale Kierowniczkki P. K. Ob. Marczyńskiej, Komendantki Powiatu Ob. Kowalewiczówny, Komendantki Powiatu Z. S. Ob. Lizaka i innych. Po wysłuchaniu sprawozdań i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, utworzono Komisję matkę, — która wybrała następujący Zarząd: Prezeska Ob. Picińska, członkinie Zarządu Ob. Smykowa, Baranowska, Kapusciońska, Jurczakówna, Hoffbauerowa, Komisja Rewizyjna: Ob. Weitzowa, Grinnówna, Morejkowa, Delegatki: Ob. Stefflowa i Zielińska Zofja. Następnie uzupełniono wybór delegatek, a to na miejsce ob. Zielińskiej, ob. Dizakowa Zofja.

Dnia 16 marca b. r. odbyło się w RAWIE RUSKIEJ, doroczne posiedzenie powiatowego Komitetu WF. z udziałem przedstawicieli wszystkich urzędów, szkół i organizacji. Przewodził Pan Starosta Hawrot. Z ramienia wojska wzięli udział w obradach pułk. Dziurzyński D-ca 19 pp. „O. L.” i Obwodowy Komendant PW. kpt. Cholewa. Zarząd i Komendę Powiatu ZS. reprezentowali ob. Górski i ob. Komendant Keyha. Po sprawozdaniu kpt. Szczurowskiego, komendanta PW. i WF. na powiat rawski z pracy za rok ubiegły, uchwalono preliminarz budżetowy. Przy Powiatowym Komitecie WF. stworzono dwie sekcje: Sekcję Wychowania Fizycznego, której przewodniczącym wybrano ob. Dr.

Steinwurzla i sekcję Propagandy, na czele której stanął Inspektor Obwodu Szkolnego rawskiego ob. Janiszewski.

W dniu 5 kwietnia b. r. odbyło się w KRASNYM-STAWIE uroczyste zakończenie dwutygodniowego kursu dla drużynowych „Orląt” Z. S. z terenu pow. krasnostawskiego. Program kursu obejmował zajęcia teoretyczne z działu wychowania państwowego, organizacyjnego, prac świetlicowych oraz zajęcia praktyczne z działu wychowania fizycznego, strzelectwa, łączności i terenoznawstwa. Zadaniem kursu było przygotowanie fachowe kadry drużynowych w organizowanych na terenie powiatu drużyn „Orląt”. Kadre ukończyło 17 uczestników, którzy w czasie kursu zdobyli POS. i OS. Duże zainteresowanie i zadowolenie wśród słuchaczy wzbudziło samodzielne prowadzenie przez nich służby wewnętrznej, jak szefa kursu, kwatermistrza, bibliotekarza, magazyniera sprzętu, dyżurnych i t. p. Kurs prowadzony był pod kierownictwem komendanta powiatu Z. S. ob. Pleśniarowicza. Wykłady prowadzili ob. ob. Pittner i Saciłowski z Kom. Okr. Nr. II Z. S. w Lublinie, instr. Greniuk z Inspektoratu Szkolnego w Zamościu oraz instr. Kutrzepa, prof. Kłosowski i Sikora. W uroczystości zamknięcia kursu wzięł udział prezes Zarządu Powiatowego Z. S. ob. E. Kocuper, Starosta Powiatowy, który dokonał rozdania świadectw, z ukończenia kursu i książek pamiątkowych wyróżnionym strzelcom. Na zakończenie komendant pow. Z. S. odebrał od uczestników kursu i referentów przyrzeczenie strzeleckie, po którym odśpiewano pieśń organizacyjną.

W. Piwowarski.

Dnia 25.III. b. r. w lokalu Komendy Powiatu Grodzkiego Z. S. we LWOWIE odbyła się odprawa Komendantek pracy kobiet oddziałów żeńskich Z. S. powiatu grodzkiego. W odprawie wzięli udział Komendant Powiatu Grodzkiego ob. por. Weber, Komendantka VI Okręgu Z. S. P. K. Ostrowska, Kierowniczkka Pow. P. K. Sołowijowa, nowomianowana Komendantka Grodzka ob. Bocheńska. W programie odprawy uwzględniono: sprawy ogólnie organizacyjne, dotyczące obsady instruktorskiej oddziałów żeńskich, rejestracji i współpracy z oddziałami męskimi. Nadto omówiono kwestje wychowawczo-wyszkoleniowe dotyczące programu i metod pracy w oddziałach żeńskich Z. S.



Uczestniczki Kursu og. wojskowego we Lwowie

Dnia 22 lutego b. r. staraniem Koła Przyjaciół Z. S. w BEŁZIE, odbyła się w salach Sokoła zabawa taneczna, połączona z niespodziankami. Była to jedna z najbardziej ożywionych zabaw w tegorocznym karnawale. Oprócz miejscowych gości bardzo licznie przybyli i zamiejscowi nawet z dalszych okolic jak Wareż, Ostrów, Krystynopol i t. d.

W dniach od 22 — 29 marca b. r. urządzona była w salach świetlicy oddziału „Orleń” Związku Strzeleckiego w KRAKOWIE przy ul. Św. Jana 24 Wystawa Strzelecka obrazująca działalność i dorobek tego oddziału za okres 1925 — 1935 z dziedziny przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego i wychowania obywatelskiego, „Orleń” po Marszałku Józefie Piłsudskim i zbiory fotografii legjonowej. Wystawa cieszyła się powszechnym zainteresowaniem i zwiedziła ją liczna publiczność, młodzież szkolna i członkowie Zw. Strzel.; przedstawiciele władz wojskowych i strzeleckich.

Dnia 22 marca — oddział w WERBIE, składający się z pododdziałów — w Werbie, Perczynie, Lipniku, Dłużku i Buderażu — odbył zbiorowe ćwiczenie oraz ostre strzelanie na strzelnicy w Werbie. Pododdziały stały się w pełnych składach. Po raporcie pododdziałów Komendant oddziału obyw. kompanijny Z. S. Wąbrowski zdał raport ogólny obyw. powiatowemu Z. S. kpt. Urbanowi — oraz Pow. Kom. P. W. i W. F. kpt. Wysockiemu. W strzelaniu osiągnęły pododdziały w Lipniku i Perczynie dobre wyniki, bo indywidualnie 91 — 93 pkt. na 100 możliwych, strzelając z karabinów piechoty syst. ang., również inne pododdziały wykazały wysoką sprawność.

W dniu 19 marca b. r. z inicjatywy ob. Marchlewskiego prezesa zarządu oddziału Z. S. BOLMIN i ob. Marchlewskiej ref. wych. ob. zostało odprawione w go-



Pododdział Z. S. Perczyn na strzelnicy w Werbie.



Doświadczeni automobiliści

z pełnym zaufaniem stosują
Gargoyle Mobiloil
i chętnie go innym polecają gdyż
przekonali się o jego niezrównanej jakości.

Gargoyle Mobiloil
zapewnia niezawodne smarowanie,
a temsamem
pewną jazdę samochodem.

Olej
o najwyższej
wartości smarnej!



Mobiloil

VACUUM OIL COMPANY S.A.

liniach rannych w miejscowym kościele nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, w którym wziął udział cały oddział Z. S. i miejscowa ludność. Po nabożeństwie, strzelcy udali się do świetlicy, gdzie wysłuchali w skupieniu przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o Marszałku Józefie Piłsudskim, nadanego przez radio, poczem dla upamiętnienia dnia pierwszych Imienin zgasłego Wodza obchodzonych już bez Niego, prezes oddziału ob. Marchlewski w obecności całego oddziału zasadził na dziedzińcu szkolnym dąb, który został nazwany „Dębem Marszałka”. Wieczorem tego samego dnia odbyło się w świetlicy zebranie, poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 19 kwietnia Zarząd Powiatu Związku Strzeleckiego w ŚNIATYNIE otworzył sezon strzelecko-lucniczny. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez Ks. Prof. Czubyryja i kazaniu okolicznościowem, wygłoszonym przez Ks. Dziekana Kaścińskiego, Oddział Z. S. ruszył przy dźwiękach orkiestry z pod bram kościoła na Strzelnicę. — Raport od Oddziału odebrał Wicestarosta Mgr. Krzyształowski. Podniosłem przemówieniem prezesa Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego ob. Świzewskiego, po odegraniu hymnu narodowe-

go i wciągnięciu flagi państwowej i strzeleckiej na maszty, otwarte zostało strzelanie małokalibrowe. Strzały honorowe oddane przez wicestarostę Mgr. Krzyształowski, a następnie przez reprezentantów Władz, Urzędów i Organizacyj uwieczniane na taroży pendzla ob. Zielińskiego, przechowano w archiwum powiatowego Zarządu Z. S. Następnie rozpoczęły się strzelania o Odznakę Strzelecką. Całość programu, wypadła imponująco ku zupełnemu zadowoleniu i uznaniu Delegata Zarządu Podokręgu Związku Strzeleckiego Stanisławów, ob. inż. Sckoenowitza.

ODDZIAŁ ŻEŃSKI Z. S. IM. E. PLATER W KROŚNIE.

Oddział żeński Z. S. w Krośnie, dzięki swej systematycznej pracy na polu wychowania fizycznego, posłużyć może jako przykład dla innych Oddziałów. Oddział powyższy liczący 20 członkiń ćwiczących, uprawia prócz gier sportowych, lekkiej atletyki i częstych prób sprawności fizycznej, systematyczną gimnastykę, która jest zaprawą i racjonalnem przygotowaniem do wszystkich gałęzi sportu. Oddział ten, dzięki energicznej kierowniczce P. K., pracuje również bardzo wydatnie na innych polach. Urządza imprezy i zabawy, wieczory świetlicowe z bardzo urozmaiconym programem, wycieczki piesze (ostatnio do Iwonicza, Rymanowa, Odrzykonka i innych pobliskich okolic Krosna). Na polu pracy obywatelskiej, Oddział powyższy okazał dużo inicjatywy n. p. ozdabia stale rynek na uroczystości narodowe, składa kwiaty przed pomnikiem Marszałka, ozdabia grób Nieznanego Żołnierza i pomnik Powstańców, urządza w swej świetlicy rok rocznie „Gwiazdkę” dla młodzieży ubogiej, bierze udział w zbiórkach ulicznych, naprawia mundury dla Oddziałów męskich i t. p.

Niechaj ten pracowity Oddział i pod każdym względem wzorowy, posłuży naszej Organizacji za przykład, a zrazem niechaj będzie wzorem dla innych Oddziałów.

KURS OG - WOJSKOWY W PIONKACH.

Staraniem Komendy P. K. Okręgu I. Z. S. przy pomocy Zarządu Rejonu Z. S. Pionki, na terenie Państwowej Wytwórni Prochu odbył się 10-cio dniowy kurs ogwojskowy. Część I.sza teoretyczna, od dn. 21. III. do 31. III rb. Kurs prowadziła Komendantka Okręgu Ob. K. Kaczyńska z instruktorką P. W. K. Ob. Millerówną.

14 strzelczyń ukończyło Kurs osiągając jednocześnie świadectwa z 10-cio godz. Kursu O. P. Gaz., zdobywając 12-cie O. S. III klasy i jedną II klasy, wynosząc wiadomości zgodne z programem i dużo praktycznych umiejętności z okresu zajęć świetlicowych.

Nastrój na kursie jak również zakończenie odbyło się w radosnym nastroju.

Jako dodatkowe zajęcie strzelczynie przeszły kurs jazdy rowerowej.

Pododdział Z. S. w GŁUCHOWIE — SKIERNIEWICKIM, urządzał w dn. 13.IV. b. r. przedstawienie amatorskie. Z werwą i humorem odegrali strzelcy b. wesołą komedię w 3-ch aktach p. t. „Dzielny wojak Symche Śmil na froncie”. Reżyserował ob. Sabinia. Na specjalne wyróżnienie zasługują ob. ob.: Szmidt, Nowak, Kacprzyk i Różański. Pełna sala widzów i huczne oklaski były najlepszą nagrodą dla wykonawców. Po przedstawieniu, urządzone zabawę taneczną, która przeciągnęła się do białego rana. Zysk w sumie ok. 80 zł. przeznaczono na zakup radjoodbiornika do świetlicy strzeleckiej.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dnia 17. V. do dn. 23. V.)

Niedziela — 17. V. 10.30 Transmisja nabożeństwa 1330 Koncert Kapeli Ludowej. 14.20 Hiszpańskie nastroje (muzyka). 15.00 Godzina rolnika. 17.40 Migawka regionalna „Pierwszy szofer lwowski”. 18.30 Śmierć papieru — słuchowisko. 20.00 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 20.45 Odczytanie pism Józefa Piłsudskiego. 21.10 Na Wesolej Lwowskiej Fali. 21.55 Fragment dorożnego marszu „Sulejówek-Belweder”

Poniedziałek — 18. V. 16.45 Wytrzymałość — skęcz. 17.00 Walka z nieszczęśliwymi wypadkami — pogadanka. 17.20 Recital Marji Rońskiej. 17.50 Azbest — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja żołnierska. 21.00 Muzyka lekka.

Wtorek — 19. V. 16.50 Cała Polska śpiewa. 17.05 Odczyt „Marynarka Wojenna i Flota Handlowa”. 17.20 Piosenki — Adam Aston. 20.00 Monolog. 20.10 „Na wesołość gra orkiestra kameralna. 22.00 Pieśni wiosenne.

Sroda — 20. V. 16.20 Pieśni ludowe. 17.00 Dysku-

tujemy — „O pracy społecznej”. 18.00 Piosenki z dawnych lat. 19.25 Pielęgnacja roślin warzywnych. 19.35 Wiadomości sportowe. 21.00 Koncert.

Czwartek — 21. V. 15.00 Godzina rolnika. 16.15 Wiązanka melodyj. 17.00 Odczyt wojskowy. 17.15 Wesoły Wiedeń — koncert. 19.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Komedja A. Fredry „Koncert”. 21.35 Nasze pieśni

Piątek — 22. V. 16.15 Koncert. 17.00 Odczyt z cyklu „Skarby Polski”. 18.00 Chór Juranda. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmoniji Warszawskiej.

Sobota — 23. V. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 18.00 Odczyt z cyklu „Mówimy o prowincji”. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Polska wiosna — audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 „Wesoła Syrena”. 23.05 „Od walca do rumba” — płyty.

ZDROJOWISKO BUSKO-ZDRÓJ

Zdrowisko Busko-Zdrój położone w powiecie stopnickim, woj. kieleckiego, leży w dolinie otoczonej wzgórzami, na wzniesieniu 183 m. nad poziom morza. Busko-Zdrój posiada klimat umiarkowany.

Zakład Zdrowy składa się z dużego zespołu budynków, z których wyróżnia się stylowy gmach kąpeli siarczano-solankowych o strzelistej kolumnadzie i pięknych kształtach architektonicznych.

Obok tego głównego gmachu, przeznaczonego wyłącznie dla kąpeli siarczano-solankowych istnieje pawilon dla kąpeli mułowych ogólnych, oraz pawilon dla kąpeli mułowych częściowych t. zw. fasonów.



Kasyno w Busku - Zdroju.

Jako nadkonieczna nadbudówka lecznicza, istnieje Zakład Przyrodolecznicy, wyposażony w potrzebną aparaturę, wchodzącą w zakres wodo-światło i elektrolecznictwa, oraz salę gimnastyczną Zandera, której nie posiada większość Zdrojowisk polskich. Zakład Zandera jest niezwykle pomocny jako leczenie równoczesne łącznie z kuracją kąpielową, w chorobach leczonych w Busku, zwłaszcza przy współistnieniu zeszytwnień i ograniczeń w ruchach stawowo-mięśniowych.

Zakład Zdrowy w Busku cieszy się dobrze zasłużoną sławą, dzięki obfitości wody mineralnej siarczano-solankowej, która wobec szczęśliwego skojarzenia tych dwu ważkich czynników, oraz obecności jodu jest niezwykle skuteczną a w połączeniu z mułem siarczonym, daje bardzo dodatnie wyniki wskutek czego, Zakład Zdrowy w Busku jest jednym z czołowych w kraju Reumbadów.

Zasięg wskazań leczniczych dla Buska jest duży, a więc: gościec stawowy i mięśniowy wszelkiego pochodzenia, wady przemiany materji, artretyzm, otyłość i dna, nerwobóle i zapalenia nerwów (ischias), choroby skórne oraz kiła w okresie późniejszym.

Wielu z ciężko chorych, po przeprowadzonej kuracji lub nawet w czasie jej trwania, może już porzucić wózki do wożenia chorych i cieszyć się z odzyskanego zdrowia, co stanowi najlepszą reklamę dla Zakładu, bo reklamę żywą.

Jeśli się zważy, że zarówno na Zachodzie jak i w Polsce zaznacza się zastraszający rozwój chorób pochodzenia reumatycznego, z drugiej zaś strony doświadczenie wykazało największą skuteczność leczenia zdrojowiskowego w tych cierpieniach, rola i przyszłość zakładów w typie Buska nabiera wielkiego znaczenia; zwłaszcza wobec istniejącego naturalnego dążenia chorych do leczenia przyrodoleczniczego w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Zwiększająca się frekwencja daje możliwość rozwoju Zakładu i nakłada na Dyрекcję Zakładu obowiązek modernizowania, ulepszania i rozwoju urządzeń zakładowych.

Dzięki prywatnej inicjatywie powstały wille i pensjonaty, wygodnie i nowocześnie urządzone, dające wygodne i kulturalne warunki mieszkaniowe i, co w tych czasach najważniejsze, za stosunkowo skromną cenę.

Toteż Zakład Zdrowy w Busku mimo przeżywanego kryzysu, od paru lat rozwija się pomyślnie i wśród jego kuracjuszy widzimy przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski.

FABRYKA SP. AKC. DR. A. WANDER W KRAKOWIE

Firma Dr. A. Wander S. A. — fabryka chemiczno-dietetyczna produkuje szereg preparatów, które cieszą się światową sławą. Na pierwszym miejscu stoi Ovomaltyna — popularna odżywka witaminowa dla dorosłych i dzieci. Niezwykłą sympatją zarówno lekarzy jak i konsumentów cieszy się preparat tranowo-słodowy „JEMALT”, jedyny preparat tranowy w proszku o doskonałym smaku, miłym zapachu i apetycznej formie. „ANACOT” — smaczne białe tabletki, które odznaczają się działaniem bakterjobjęzmem, służą do dezynfekcji jamy ustnej i gardła, chronią przed infekcją i chorobami z przeziębieniami, używane są również zamiast wody do płukania podczas anginy.

W dziale spożywczo-dietetycznym produkowane są proszki do pieczenia „DAWA”, znane gospodyniom ze swych licznych zalet, cukier waniliowy, budynie, kremy, olejki do pieczenia i t. d., w dziale piekarskim środki służące do uszlachetnienia białego i ciemnego pieczywa m. in. mąka służąca do wypieku chleba zdrowotnego Dra Wandera, powszechnie cenionego dla wysokiej wartości odżywczej, łatwostrawności i doskonałego smaku;

Wszystkie wyroby firmy Wander są chętnie kupowane zarówno ze względu na wysoką wartość jak i na krajowe pochodzenie, wyrabiane są bowiem prawie wyłącznie z krajowych surowców, fabryka zaś zatrudnia tylko pracowników polskich. Przytem ceny tych preparatów krajowych, które wyparły bardzo silnie doniedawna w Polsce wprowadzone preparaty zagraniczne, są bardzo przystępne.

KLASZTOR O. O. CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU



Klasztorny Browar O. O. Cystersów w Szczyrzycu pow. Limanowa pod kierownictwem dzierżawnym E. CZERNEGO poleca swoje wyroby, które są prawdziwą tajemnicą klasztorną po cenach rewelacyjnych, w swoich patentowanych naczyniach jak to: Syfony 2 i pół litrowe po 1 zł. 50 gr., a hermetyczne flaszko-szklanki po 1 zł. pro sztuka za naczynie i piwo 13%-towe jasne po 40 groszy litr i 50 gr. za litr czarnego, 16%-towe w syfonach i herm. szklankach. Przesyłki uskuteczniamy pocztą. E. CZERNY Zarząd browaru w Szczyrzycu pow. Limanowa Woj. Krak. — Poszukujemy zastępców na powyższe patenty.

Klasztor O. O. Cystersów w Szczyrzycu jedyne dzisiaj opactwo cysterskie na ziemiach Polski, za wdzięcza swe powstanie Teodorowi z Ruszczy, herbu Gryf, wojewodzie krakowskiemu, który w 1234 r. założył klasztor w swych dobrach rodzinnych w Ludzimierzu, w nowotarskiej dolinie; w 10 lat później przeniósł swą fundację do Szczyrzycu. Przybyli tu zakonnicy byli tą czynną siłą, która pierwsza opanowała dziką naturę Padtatrza. Dzieje Podhala i początki jego kultury są ściśle związane z Cystersami, będącymi przez długie wieki prawie wyłącznymi jego dziedzicami oraz nauczycielami. W ciężkiej chwili rozbiorów Polski, Cystersi szczyrzyccy, by zapobiec wynaradawiającej polityce rządu austriackiego, w 1793 r. założyli u siebie niższe gimnazjum; na początku 19 wieku przystąpili do współposażenia gimnazjum w Nowym Sączu, prawie równocześnie założyli w Szczyrzycu

słynną szkołę powszechną, której uczniowie zajmowali i zajmują poważne stanowiska w społeczeństwie. W niej kształcił się m. in. Władysław Orkan, piewca Podhala. Dzisiaj, kontynuując dawne tradycje swych przodków, Cystersi szczyrzyccy prowadzą wzorowe gospodarstwa, zajmują się pracą społeczno-oświatową i duszpasterską.





O. JORTNER
SPADKOBIERCY



SKŁAD SUKNA

TARNÓW, UL. KATEDRALNA 8

4452

L. Stochlic
Fabryka Sztyftów
„Rekord“
w Myszkowie

4453

Skład Nafty i Produktów Naftowych

„ROTENBERG“

Myszków, ul. Pierwszego Maja 7

4448

— Fabryki Tektur —

Natalin, Klepaczka i Poraj
Poczta Poraj k / Częstochowy

4447

Hurtownia Prywatna

Wyrobow P. M. S.
Tarnów, u. Tertila 1

4451

Ordynacja Rodzinna

Książąt Radziwiłłów

na

Przygodzicach

Powiat Ostrów Wlkp.

Wojewódz. Poznańskie

4177



**PIĘKNA, TRWAŁA, JEDWABISTA,
TRÓJKĄT W KOLE WEŁNA CZYSTA!**

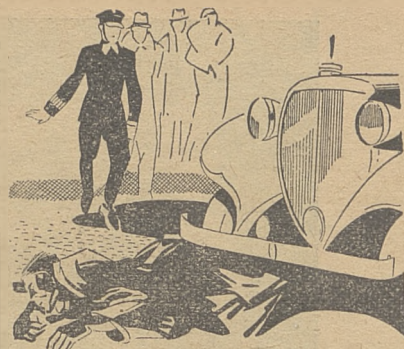
**Zarząd Dóbr
Chruściechów**
poczta Białobrzegi
pow. Radom

4513

**Zakłady
Przemysłowe
„Bieżanów“**

**Spółka Akcyjna
w Bieżanowie**

4317



Wypadek na jezdni...

Czy Pan, jako właściciel
samochodu, jest ubez-
pieczony od odpowie-
dzialności cywilnej?

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń
PATRIA S/A
Warszawa, Plac Narolona 3

**POLSKA SPÓŁKA
OBUWIA BATA**

ZATRUDNIA W SWEJ FABRYCE

w CHEŁMKU

(WOJ. KRAKOWSKIE)

1.200 POLSKICH
PRACOWNIKÓW

PRODUKUJE TYGODNIOWO 50.000 PAR
RÓŻNEGO RODZAJU OBUWIA
Z POLSKIEGO SUROWCA

— 130 SKLEPÓW —
W WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI

PRZY SKLEPACH:

sprzedaż pończoch
mechaniczne warsztaty reperyjne
kabiny pielęgnacji nóg (pedicure).

PROSIMY POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Bata

SAMOCHODY

osobowe, ciężarowe,
nowoczesne i starsze typy marki

„OŚWIĘCIM-PRAGA“

nabywać można w firmie

„Oświęcim“ Zjednoczone Fabryki Maszyn i Samochodów Sp. Akc. Oświęcim
i w przedstawicielstwach: Warszawa - Al. Jerozolimskie 17, Poznań - Plac Wolności 11,
Katowice - ul. Mickiewicza 31, Lwów - ul. Łyczakowska 27.

4516

DOKTORA LUSTRA

Preparaty Lekarsko - Kosmetyczne

„MIRACULUM“

w Krakowie ul. Oboźna 14.

4335

WYTWÓRNIA SYGNAŁÓW

URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH

Spółka Akcyjna
w Krakowie.

4338

Ch. Rakower



Kraków



ul. Dietla 45.

4334

Jan Wròblewski

Zakopane, Chramcówki 28.

Telefon 387.

4322

ZARZĄD DOBR SUCHA

poczta Białobrzegi pow. Radom



SENATORJUM



„ODRODZENIE“



ZAKOPANE

4319

KROCHMALNIA MŁYN

4512

SP. AKC. FABR. METALOWYCH P.P.
NORBLIN, B. CIA BUCH i T. WERNER

ZARZĄD w WARSZAWIE ul. ŻELAZNA 51
TEL. 618-80 i 653-04

POLECA WYKWINTNE,
TRWAŁE
i TANIE



ROK ZAŁOŻ. 1809

PLATERY i SREBRO:

SZTUĆCE, GALANTERJE, WYR. KOŚCIELNE i NACZYNNIA RESTAUR.
MAGAZYNY: WARSZAWA-BRACKA 16, MARSZAŁKOWSKA 127,
FABRYCZNE: NALEWKI 2^A, ŁÓDŹ-PIOTRKOWSKA 11,
KRAKÓW-Św. JANA 2, GDYNIA-Św. JANA 53

4571

Th. Pollak i Syn

Właśc. B. i M. Pollak

=====
Biała k. Bielska
Fabryka śrób, nitów i nakrętek

4366

**VÖSLAUSKA FABRYKA
PRZĘDZY CZESANKOWEJ
FILJA W BIAŁEJ**

4371

Zjednoczone Fabryki Sukna i WYROBÓW WEŁNIANYCH

Hess, Piesch i Strzygowski
BIELSKO

4365

Polskie Zakłady
Garbarskie
Spółka Akcyjna
●
Kraków
Ludwinów

4340

Huty Metalowe

Schoeller-Bleckmann

w Krakowie

4349

Fabryka maszyn
i odlewnia żelaza

EDM. SCHMEJA

Biała K / Bielska

3464

FABRYKA SKÓR

RUBIN PERLBERGER

WIELICZKA

4318

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„FLORJANKA“

Spółka Akcyjna w Krakowie
ubezpiecza:

od pożaru, pioruna i eksplozji,
od gradobicia,
od kradzieży z włamaniem i rabunku,
od następstw wypadków,
od odpowiedzialności cywilnej,
i samochodów od szkód.

Dyrekcja: Kraków, ul. Basztowa 6,7,8

ODDZIAŁY:

Warszawa, ul. Mazowiecka 4 — Lwów, ul. 3-go Maja 16

Łódź, ul. Piotrkowska 99 — Poznań, ul. 3-go Maja 6

Katowice, ul. Poczтова 6

4352

**Zakłady Przemysłu
Włókienniczego**

A. G. Schön
SOSNOWIEC

**Przedzalnia wełny
czesankowej**

4432

Artysta Fotograf

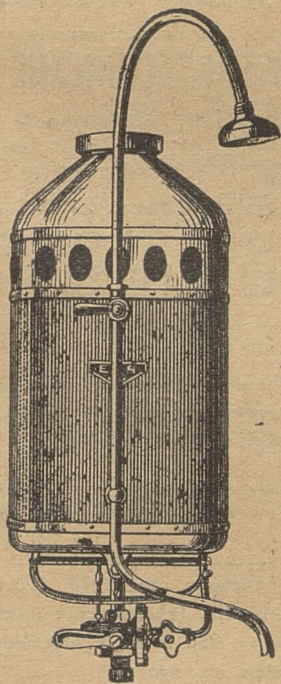
LEONARD SIEMASZKO

Wilno, ul. Wielka 44 tel. 6-33

Długoletni fotograf
Wielkiego Wodza
Narodu — — —

4430

Czystość to zdrowie!



Tylko gazowe piece kąpielowe umożliwiają
przez otwarcie kurków gazowego i wodnego
przygotowanie kąpieli o żądanej temperaturze
w ciągu kilkunastu minut

Koszt zużytego na jedną kąpiel gazu — około
40 groszy.

I D E A L N A C Z Y S T O Ś Ć !

Ciepła woda do dyspozycji w każdej chwili!

Piece kąpielowe w cenie od zł 210,—
poleca na dogodnych warunkach

Sklep Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy

ul. Kredytowa 3, — — — tel. 6-00-01

4331

Markus GOLDFARB

Tarnów, Wałowa 25
4463

TOBIASZ HOLZER i S-KA

SKŁAD CHUSTEK I SZALI

Tarnów, Rynek

4461



NASZE

PAPIEROSY USTNIKOWE

100 SZT. 1 ZŁ²⁵
1 SZTUKA 1¹/₄ GR.

JUZ WYPUŚCIŁ NA RYNEK

JUZ WYPUŚCIŁ NA RYNEK

POLSKI MONOPOL TYTONIOWY

PAPIEROSY BEZUSTNIKOWE

100 SZT. 2 ZŁ.
1 SZTUKA 2 GR.



ZUCH

Młyn Turbinowo-Parowy „OLGA“

Mielec ul. Mickiewicza
4464

Fabryka Pieców Kaflowych SPÓŁKI KAFLARZY w Mielcu

4465

„Les Plumes de Pologne“

Fabryka Czyszczenia Pierza w Mielcu

4466

INŻ JÓZEF INGSTER

Sosnowieckie Przedsiębiorstwo
ELEKTROTECHNICZNE
Sosnowiec, Targowa 9
4395

Polski Przemysł SZMERGŁOWY „UNION“ w Sosnowcu, ul. Pierwszego Maja 23 4425

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto osokowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.
Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 23. — PRZESKAKIWANKA.

O	J	L	Y	E	W	K	U	G	L
Z									A
T									S
J									S
N									O
R	R	Y	C	D	T	T	N	E	

Poczynając od oznaczonej kreską na rysunku kratki należy opuszczając pewną jednakową ilość kretek i poruszając się w kierunku wskazówki zegara odczytać nazwę dobrze znanego Wam pisma. Termin nadsyłania rozwiązań upływa 2 czerwca. Jako nagrodę przeznaczają Redakcja zbiór artykułów, listów i przemówień Gen. Rydza-Śmigłego p. t.: „Do strzelców”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 16.

Wielkanoc.

Redakcja otrzymała 92 rozwiązania, w tem 10 nieprawidłowych, a mianowicie Ob. Ob.: Jachimowicz — Grodno, Pietras — Białystok, Kubiak — Grójec, Kuczyński — Chmielnik i Żychowicz Bełk — z liter otrzymanych po odczytaniu znaczenia obrazków ułożyli wyraz: „sznurówce”, ob. Kubas / Rzozów, wyraz „surowce”, ob. Wróbel — „zbrojenia”, ob. Jach — „owce w polu”, ob. Stachowiak — Mysłowice — „owczarek”, a ob. Zgadzaj — Wolbrom, nie zrozumiał widać treści zadania, gdyż nie ułożył żadnego wyrazu z 2-ch otrzymanych, a podał tylko znaczenie obrazków, a więc — „owce — linka”.

Nagrodę — piłkę do siatkówki — wylosował ob. Kostrzanowski Warszawa. (Prosimy Obywatela o zgłoszenie się do Redakcji między godz. 10 — 2 p. p. po odbiór nagrody).

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 17.

Wesołego Alleluja.

Nadesłano 94 rozwiązania: prawidłowe i jedno nieprawidłowe, a mianowicie Ob. Stacho-

wiak — Mysłowice nie mógł dać sobie rady z tem zadaniem i rozwiązanie Jego brzmi: „Wesoło palili faja” — Komplet gimnastyczny (spodenki i koszulkę) wylosował ob. Juszkiwicz, Szymki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 18.

W zdrowem ciele zdrowy duch.

Redakcja otrzymała 97 rozwiązań — wszystkie prawidłowe.

Pantofle do biegów (kolcówki) wylosował Ob. Krychowski — Jarocin.

Redakcja Działu Rozrywek przypomina, że rozwiązania zadań przysyłać należy na oddzielnych kartkach opatrzonych nazwiskiem i dokładnym adresem wysyłającego. Tylko w ten sposób nadesłane odpowiedzi, będą brały udział w losowaniu nagród.

CO CZYTAĆ

Zbigniew Rokiciński: „DAREM POMORZA NAOKOŁO ŚWIATA” ILUSTROWANY REPORTAŻ DLA MŁODZIEŻY, Warszawa 1935. Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska”.

W roku 1930 społeczeństwo polskiego Pomorza zakupiło ze składek ludności trzymasztowy żaglowiec typu fregaty dla Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Statek ten otrzymał nazwę „Dar Pomorza”. Dnia 16 września 1934 r. „Dar Pomorza” wyruszył w podróż około świata, z której wrócił 3 września 1935 roku. O podróży tej, o pracy na żaglowcu, przygodach i spotrzeżeniach opowiada barwnie i żywo Zbigniew Rokiciński, uczeń Państwowej Szkoły Morskiej, który jako uczeń gimnazjalny zaprzyjaźnił się z morzem na harcerskim kursie żeglarskim i postanowił zostać marynarzem.

Książka Rokicińskiego jest nie tylko bezpretensjonalnym, zajmującym pamiętnikiem młodego marynarza, ale także doskonałym podręcznikiem propagandy Polskiej na morzu. Autor notuje poprostu to, co widział i przeżył, unikając jakiegokolwiek przesady i patosu. Liczne i ciekawe ilustracje powinny zapewnić tej pięknej książce wielkie powodzenie wśród młodzieży. Dla orląt Związku Strzeleckiego jest to prawdziwa książka przygód, do których tęskni każdy młody chłopiec.

Młodzi czytelnicy Rokicińskiego nie mogą się skarżyć na brak ciekawostek różnego rodzaju. Zapoznają się z rekinami, zwiedzają Martynikę i pamiętne San Domingo, najstraszniejsze miasto, założone na tej półkuli przez

Europejczyków. Przejeżdżają przez słynny kanał Panamski, łączący dwa oceany, w którym spotykają jacht polskiego harcerza żeglarza Władysława Wegnera. Potem przechodzą chrzest równikowy, polują na fokii, zwiedzają Hawaje i Japonję. W Chinach dowiadują się, że korsarstwo naprawdę jeszcze istnieje, w Indjach angielskich przekonują się, jak trudno europejczykowi zrozumieć tajemniczy Wschód. A potem zwiedzają czytelnicy Rokicińskiego zagadkową Australję, oglądają prawdziwych Zalusów, zwiedzają dom Napoleona na wyspie św. Heleny, wreszcie wracają do Gdyni, syci przygód i wrażeń.

Rr. *Feliks Hilchen*: PORTY MORSKIE. Warszawa 1936, Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Książka Dr. Hilchen jest przeznaczona dla tych czytelników, którzy interesują się bliżej problemem morskim i zagadnieniami polityki morskiej. Główny temat książki stanowią urządzenia przeładunkowe, organizacja i eksploatacja portów. Całość składa się z siedmiu części. Na wstępie omawia autor znaczenie portów morskich dla gospodarstwa narodowego. W drugiej części mówi o położeniu i budowie portów. Oczywiście budowa i wyposażenie portów stanowi temat bardzo ob-

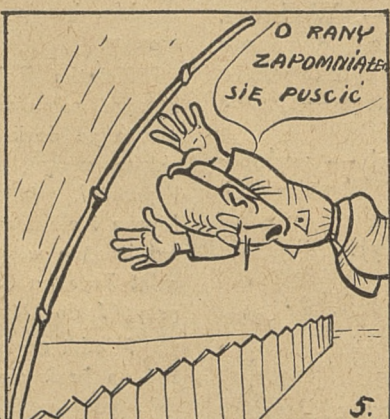
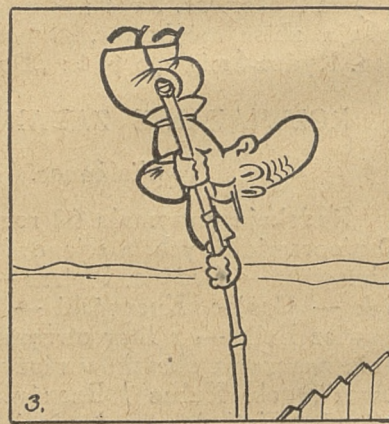
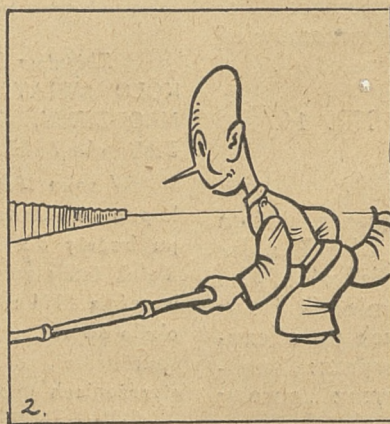
szerny, to też autor ograniczył się do podania najbardziej zasadniczych danych o budowie i wyposażeniu portów, aby każdy przeciętny czytelnik mógł sobie wyrobić ogólne pojęcie o technicznym aparacie portu. Trzecia część książki poświęcona jest wyposażeniu portów, czwarta zaś — organizacji i eksploatacji portów. W piątej części omawia dr. Hilchen organizację i eksploatację najważniejszych portów w Europie, poświęcając oczywiście najwięcej miejsca portom: gdyńskiemu i gdańskiemu.

Część szósta przedostatnia omawia strukturę i politykę opłat portowych i ciężarów, jakie w porcie ponosi statek i towar. Wreszcie siódma część omawia wolnocłowe strefy w portach i wolne porty, wraz z historją ich powstania oraz znaczeniem wolnocłowych obszarów dla gospodarki narodowej.

Książkę zamyka bogata bibliografja o budowie portów, organizacji i eksploatacji portów, wreszcie o znaczeniu gospodarczym portów.

Całość skonstruowana przejrzysto, co ułatwia korzystanie z książki, napisanej interesująco i starającą się oświetlić każde zagadnienie na tle całości interesów kraju.

Pierwszy skok o tyczce Franka Rzepki





STRZELCZYNI



10. V - 36 MIESIĘCZNY DODATEK DO „STRZELCA” Nr. V. R. IV

PIERWSZA ROCZNICA

Było to 15 maja, rok już temu. Jakże to dziwnie prędko rok ten przeminął. Może dlatego rana w sercach zostaje wciąż tak bardzo jeszcze żywa. Teraz 12 maja spotkamy się pewnie, przy tem samem wspomnieniu „siostró” błękitnooka. Było to tak.

Już od trzech dni wiedzieliśmy, my po większych miastach, że Józef Piłsudski nie żyje. Chodziło się w oszołomieniu, w opaskach żałobnych, w zabłąkaniu serc, z nieodmiennem pytaniem w duszy. — Jak to teraz będzie bez Niego?..

W następne dni przepełnione pociągi zdążyły do stolicy. Jechali wierni żołnierze Komendanta, których nietylko największy, ale i najbliższy człowiek odszedł. Jechali delegaci poszczególnych jednostek wojskowych, miast, urzędów i organizacji społecznych, wreszcie ludzie niezwiązani niczem, gnani tylko odruchem własnego serca. Wszyscy zdążali do trumny najdroższej dla serca polskiego narodu. Trumna królowała w stolicy, odpoczywał w niej Wielki Marszałek...

Jechałam i ja.

Zawartość przedziału trzeciej klasy od Białegostoku, prócz mnie, błękitnookiej „siostry” w granatowym mundurku z medalami, stanowiły jeszcze dwie delegatki „Rodziny Wojskowej” żona podoficera i oficera, uczeń gimnazjalny z ciotką i młoda izraelitka, która jedyna z pośród nas jechała do Poznania, za interesem.. My jechaliśmy do Warszawy.

„Siostra” zainteresowała mnie odrazu. Miała na piersiach medale, twarz ogromnie zmęczoną i oczy bardzo błękitne. Oczy zamykały wszystko, co stanowiło ją samą, najprawdziwszą. Pragnęłam to odczytać.

Żona podoficera wciąż ocierała jeszcze łzy, gdy mówiłyśmy o celu podróży. I nam ten ciężar stupudowy uciskał serca. Jakoś nie dało się mówić o niczem innym. „Siostra” wciągnęła się także do rozmowy. Chciała wiedzieć za ile godzin będzie w Warszawie. I gdzie jest teraz trumna Marszałka. Był to jedyny cel jej podróży.

Mieszkała gdzieś w zapadłej wiosce pow. Augustowskiego i dopiero w tym dniu doszła ją wieść o klęsce Narodu. Nie czekała, nie oglądała się na nic. Ostatnie posiadane grosze na bilet i oto jedzie do Warszawy. Jedzie do Józefa Pił-

sudskiego ostatni raz popatrzeć w Jego twarz. To był jej jedyny opiekun. Teraz już niema nikogo. Najokropniej sama została na świecie. Gdy to mówi, błękitne oczy nie zachodzą nawet łzami, tylko twarz zapadła osoby chorej czy straszliwie umęczonej staje się jeszcze bardziej w tym wyrazie widoczna.

Kim był Józef Piłsudski dla emerytowanej, nieznaney nam „siostry”? Czy był może jej krewnym? Nie. Był tylko Wodzem, jak dla nas i był jej opiekunem. Tak twierdzi głosem prostym i naturalnym nieznanym. Jakby nie było w tym dla nas nic dziwnego.

Wiemy już wkrótce, że na imię jej Wanda. Że może temu właśnie polskiemu imieniu zawdzięcza to, że teraz znajduje się w Polsce. A może zawdzięcza to głosowi krwi polskiej, który się w niej obudził. Tam na dalekiej Syberji, gdzie się urodziła i wychowała. Rodzice jej byli zupełnie zruszczeni i o Polsce nie mówili jej nigdy. Ale kiedy od żołnierzy Murmańskich usłyszała legendę o Piłsudskim, o Polsce, stało się z nią coś dziwnego. Legenda Józefa Piłsudskiego rozpłomieniła w niej serce w sposób dla niej samej niezrozumiały. Jak urzeczona poszła za nimi i z nimi. Przedzierała się przez śniegi i niezliczone męki konspiracji. Tak dotarła do Ojczyzny, którą zapomnieli jej rodzice. Siostra Wanda wiedziała już teraz napewno, że serce w niej jest prawdziwie polskie i że korzy się i miłuje wielkość Józefa Piłsudskiego.

Serce siostry Wandy, serce małego, szarego człowieka rozumiało wielką duszę Marszałka Polski. Może także i dlatego, że urodziła się również 5-go grudnia... Tak może jeszcze i dlatego, tak bowiem sama przypuszcza nasza siostra.

Ona rozumiała doskonale Marszałka, że kochał tylko pracę, że był najbardziej prosty i bezpośredni i że za nic miał sobie wszelkie zaszczyty. Praca była rzeczą najważniejszą w Jego życiu. Nie mógł żyć bez pracy, bez ofiarowywania siebie dla innych.

Siostra Wanda też w życiu niczego więcej nie pragnęła, jak tylko móc pracować i poświęcać się dla innych.

Dlatego najnieszczęśliwszym, najbardziej przecierpianym był dzień, kiedy siostrze Wandzie praca została odjęta. Zabrano jej pracę. Po-

wiedziano, że z powodu choroby jest do niej niezdolna. Dostała emeryturę i kazali jej odpoczywać. Ale ona nie umiała odpoczywać. Umiała tylko pracować. Bez pracy żyć nie mogła. Miała już tylko teraz w swem życiu pracę i Józefa Piłsudskiego za którym poszła.

Więc napisała do Józefa Piłsudskiego list, że ona tak nie może bez pracy, że czuje się jeszcze na siłach i że będzie dalej pracować. Ze jej się te pieniądze bez pracy nie należą.

Gdy nie było odpowiedzi napisała taki list drugi i trzeci.

Zawsze wysyłała życzenia Imieninowe do Belwederu i otrzymywała podziękowania za pamięć.

Ona wiedziała, że Józef Piłsudski ją zrozumie, że wysłucha. I czekała odpowiedzi na list.

Tym razem doczekała się także odpowiedzi. Otrzymała nakaz stawienia się poraz drugi na generalną komisję lekarską przed oblicze gene-

rała Rouperta. I komisja uznała..., że siostra Wanda z powodu choroby pracować nie może.

Więc tkwi na emeryturze. Sama jedna, jak palec zagubiona na jakiejś wsi kresowej. Emeryturę ma „zadobrą” i wcale tyle niepotrzebuje.

Przed Wielkanocą był u niej policjant i pytał czy jej czego nie potrzeba, czy pieniędzy ma dość?

Tak w tej najsmutniejszej podróży do Warszawy poznałyśmy jeszcze jedno życie ludzkie, które swoją legendą zdobył dla Polski Wielki Marszałek.

Rozstałyśmy się na Dworcu.

Tej doby nocą jeszcze można się było dostać do katedry, wolno było popatrzeć...

Trumna stała wysoko we czci i łzach narodu.

Siostra Wanda, gdy ją wspominam wydaje mi się symbolem dla nas strzelczyń w umiłowaniu Wodza przez pracę. *T. Skwarnicka.*

HIGJENA MIESZKAN WIEJSKICH

Niejedna Obywatelka ręką na to machnie:

— Wiem, wiem. Nie pluć na podłogę, zamiatać przy otwartym oknie i nie trzymać prosiąt w izbie...

Nie, nie o to mi chodzi, nie o te osławione wypadki zaniedbań w chałupie, w której niewiadomo, czy bydłęta mieszkają wśród ludzi, czy też ludzie wśród zwierząt. Chodzi mi o te codzienne czynności, które wypełniają pracowity dzień na wsi, a które nie przynoszą pożądanego wyniku tylko dlatego, że się je wykonywa byle-jak, lub się nie wie dlaczego się je robi. Rozumiem, że trudno rozmyślać nad każdym ruchem i każdą robotą, i że łatwo sobie życie obrzydzić takim zastanawianiem się nad ich celowością, ale jeśli się pojmie, że to i to zrobić trzeba koniecznie dla zdrowia, to się chętnie chyba zrobi raz i drugi, a potem to już przejdzie w zwyczaj.

Rozejrzyjmy się po mieszkaniu: coby tu zrobić, a czego robić nie trzeba właśnie, bo tego higjena zabrania.

Przeciętne wiejskie mieszkanie. Jeśli ubogie, ma zwykłe klepisko z ubitej gliny, ale wysypane czysto piaskiem. Nie jest nadzwyczaj zdrowa taka „podłoga”, ale przecie nie kaźdego stać na heblowane deski, a wtedy wystarczy codziennie stary piasek zmieść i świeżym polepę wysypać. Będzie przyjemnie i czysto. Zato w innym domu — podłoga heblowana, nawet malowana, ale... nie bardzo jakoś czysta. No tak, gospodyni to wi-

dzi, ale cóż, ona ma zwyczaj umyć podłogę w sobotę, na święto, a dziś przecie dopiero czwartek... no, bo ten deszcz wczoraj padał, a dzisiaj gnój wywożą i gospodarz przyszedł na obiad w butach nieoczyszczonych... Tak, tak, Obywatelko, nasza czystość jest niestety zabardzo odświętna, a przecież możnaby także zmusić mężczyzn do oczyszczenia butów przed wejściem do mieszkania, albo do wzięcia czystych chodaków.

W samej izbie zresztą dość porządknie. Bielone ściany i pułap, czysto zasłane łóżko i świeży obrus na stole. Bardzo dobrze, ale dlaczego, mimo tyle białości, ciemno jakoś w mieszkaniu? Aha, okno małe, zamknięte, a do tego zasłonięte więcej niż w połowie kwiatami stojącymi na



Z kursu komendantek pododdziałów w Poznaniu.



Sekcja gimnastyczna Oddziału żeńskiego Z. S. Krosno.

półeczkach i stołkach. Same kwiaty są miłe, ale czy one muszą tu stać i zabierać człowiekowi światło? Zgodziliśmy się, że ludzkie mieszkanie nie może być schroniskiem dla psów i cieląt, dlaczego jednak pozwalamy roślinom, chociaż ładnym i ulubionym, zasłaniać okna i niedopuszczać do wnętrza promieni słonecznych, jeszcze piękniejszych i droższych, bo zdrowych? A tu co stoi? Kwiaty, ale papierowe. Próbuje je potrząsnąć — jak to się kurz z nich sypie, aż kichać trzeba tak głośno, że wszyscy mówią: — Na zdrowie! A ja wam powiem inaczej: — Chciecie, by wam poszło na zdrowie, wymiećcie kurz, a razem z kurzem papierowe kwiaty!

No i wietrzyć trzeba izbę — nietylko w czasie zamykania otworzyć okno, by kurz miał którędy uciec, ale trzeba też pozwolić świeżemu powietrzu wejść do mieszkania. Wietrzyć trzeba zawsze, nawet w zimie. Zwłaszcza w zimie, gdy domownicy dzień cały siedzą w izbie, a w długą noc kilka nieraz osób śpi w ciasnym pomieszczeniu.

A teraz kuchnia — warsztat pracy gospodyni domu. Tu zatem przekonamy się, jakie zamykanie do czystości ma Obywatelka. Czy tu też tak czysto jak w pokoju, czy też pokój jest może takim reprezentacyjnym, odświętnym lokalem, do którego się męża i dzieci nie wpuszcza nawet, a i samej na palcach się tylko wchodzi.

Wrodzone zamykanie do porządku odrazu uwidoczni się w kuchni w starannym ustawieniu na półce wyszorowanych garnków i rondli, w schludnie uprzątniętych kątach, w których kury nie wysiadują jaj, a nawet w takim drobiazgu, jak w czystej ścierce wiszącej na gwoździu. W takiej kuchni i śmiecie nie zalegają pod kominem, i drwa ułożone są porządnie w skrzynce, i nawet much nie tak wiele, choć lubią trząść się nad jedzeniem.

Muchy najlepiej tępić nie przez trucie, bo wtedy wszędzie pełno trupów, na stole na po-

dłodze, na łóżku, a najwięcej w garnkach, w jedzeniu. Lepiej już łapać je na lep, a najlepiej — zapobiegać mnożeniu się ich. A gdzie się muchy lęgą? Właśnie tam, gdzie teraz idziemy z kuchni, — na podwórzu.

Na podwórzu króluje zawsze wielki śmietnik, z którego gnojówka podpływa nieraz pod sam próg. I ta gnojownia właśnie — to wylęgarnia much, i nietylko much, ale i najprzeróżniejszych zarazków, przenoszonych przez muchy, a wywołujących nieraz bardzo ciężkie, śmiertelne choroby. Ciekawe, że choć mieszkanie jest nieraz bardzo czyste — to bajoro na podwórzu jest w każdym gospodarskim obejściu. A czy nie można by tak jakoś ogrodzić gnojowni, zebrać gnojówkę do przykrytej studzienki?

Idźmy dalej... Nie, nie możemy iść dalej, bo tam jest miejsce „za stodołą”, które ludność wsi tradycyjnie uznawała za jedynie odpowiednią do zanieczyszczania odchodami. Tu, gdy słońce przygrzeje, lęgą się muchy, zarazy, no i zapachy, które nam uniemożliwiają pójście w tamtą stronę. Są wprowadzone na wsi specjalne budyneczki, postawione za specjalnym policyjnym nakazem, ale... zamknięte na kłódkę.

Omińmy zatem ten nieprzyjemny zakątek i powędrujmy dalej. Być może, że przechadzka taka zawiedzie nas na wiejski cmentarzyk, gdzie zauważyć można znaczną ilość mogił świeżych, zwłaszcza w tej części, gdzie pod murem cmentarnym mnożą się szeregi mogiłek dziecięcych... Nie wiem, czy wielu matkom przyszło na myśl, że te maleństwa, śpiące tu snem wiecznym, odeszły z życia dlatego tylko, że bez mańteczek pełzały po podłodze, którą starsi brudzili butami — że brały do ust kamyki i guziki znalezione na podwórzu i ulicy — że skaleczyły się nożem, którym skrobały przedtem marchewkę — że spały w jednym łóżku razem ze starszymi.

Dziecko, które w tych warunkach przetrzyma pierwsze lata, nieraz pełne rozpaczliwych walk o życie i zdrowie — wyrasta i wzrasta ucząc się nie widzieć zamiedbania, a więc i nie dążyć do jego usunięcia. Czasem trzeba dorosłym otwierać gwałtem oczy na to, czego sami nie dojrzą, a co innych uderza.

Dlatego w miastach aż gwałtem od rozmów na temat uzdrowotnienia wsi. Bo ludzie z miasta orzekli, że wieś jest brudna i niezdrowa, a sama ani zrozumieć tego, ani się podnieść nie potrafi. Szukają różnych sposobów. Próbuja różnych środków, które chcą przeprowadzić nawet siłą, przy pomocy władz, jak to było z owemi ustępami, dziś zburzonymi, lub zamkniętymi na kłódkę. I nie ustają w tej pracy, bo chcą koniecznie ratować tych, wśród których lęgą się nieraz tęgie umysły i tęgie charaktery.

Dopóty jednak wysiłki te będą szły na marne, dopóki sama wieś nie przystąpi do współ-

pracy. By zaś to nastąpiło, trzeba by wieś zerwała z dotychczasowymi, tradycyjnymi niemal przesądami, a spojrzęła innemi oczami na siebie i na otoczenie.

Duże pole do działania mają tu młodzi ludzie, zwłaszcza ci, którzy są zrzeszeni w organizacjach. Życie organizacyjne, szkoląc charakter i rozszerzając krąg zainteresowań i pojęć osobistych, uczy jednocześnie właściwego ustosunkowania się do spraw obchodzących ogół. Związek Strzelecki, w szeregu udanych imprez, organizował kiedyś Konkursy Czystości w Chacie Wiejskiej, przeprowadzane w oddziałach i pododdziałach wiejskich. Warto by wrócić do tych pożytecznych zawodów, które sprawiły tyle dobrego, a przede wszystkim dowiodły jednego: że czystości można się nauczyć, i że jest to nauka dość łatwa, wymagająca tylko dobrych chęci. Plon takiego konkursu jest zawsze bardzo bogaty. Zachęca on do stałego utrzymywania porządku w izbie i w obejściu, już nie dla zdobycia nagrody, czy wyróżnienia, ale dla samej przyjemności, jaka płynie z wzorowego porządku, panującego w chacie.

Chciałbym podkreślić, że w akcji polepszenia doli domowników na drodze poprawy stosunków zdrowotnych, główną rolę winna odegrać kobieta, ta dusza domowego pożycia. Na nią spadnie trud, ale i zaszczyt dokonania tego dzieła.

* * *

Higjena mieszkania na wsi nie ogranicza się do utrzymania czystości samego pomieszczenia. Niesposób pominąć tutaj łączących się zagadnień jak higjena osobista, higjena pracy, higjena posiłków i t. p. Omówimy je kolejno:

Higjena osobista nakazuje możliwie często — przynajmniej raz na tydzień — zmienić bieliznę, pościel przewlec raz przynajmniej na miesiąc, i wywietrzyć ją przytem. Umyć się wcałości, lub wykapać ze dwa razy na miesiąc.

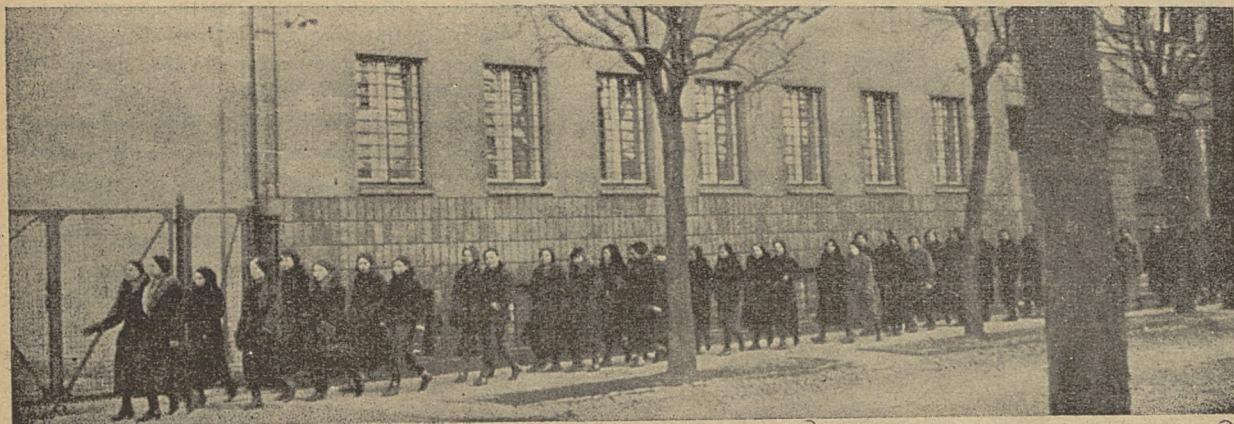
Mycie zębów rano i wieczorem, a rąk przed każdym jedzeniem — to najgłówniejsze wymagania, które niedość samej wypełnić, lecz i innych trzeba przypilnować, by to robili.

Zwłaszcza nad dziećmi baczną trzeba roztoczyć opiekę, bo one same popełniają wiele nieświadomych błędów.

Osobny rozdział stanowi higjena niemowlęcia, tak bezprzykładnie gwałcona przez matki, piastunki i opiekunki. Dziecko musi mieć swoje łóżko, swoje ubranie, swoje naczynie do kąpiele. Musi mieć także swoje godziny posiłków przestrzegane ściśle i swoje ustalone porcje pokarmów spożywanych dziennie. Codzienna kąpiel do roku, dostęp świeżego powietrza już od drugiego miesiąca życia — oto prawa dziecka, których nie wolno nie uznać pod grozą odpowiedzialności za śmierć, lub za koślawe życie „krzywego drewna”, jakie z takiego niemowlęcia najczęściej wyrasta.

Higjena posiłków wymaga, by każda potrawa była przyrządzona czysto i starannie, o co nietrudno, gdy gospodyni sama czystość lubi i dba o nią. Posiłek, choćby najskromniejszy czysto i smacznie przyrządzony, a także umiejętnie podany na stół, a nie spożyty gdzieś w kącie przy piecu, zupełnie inaczej smakuje i inny ma wpływ na zdrowie człowieka. Takie zresztą podanie posiłku oniemiałymi mężczyźni do wejścia do izby w butach ubłoconych nawozem, który zapowietrza całe mieszkanie. Do przyrządzania jadła winny być specjalne naczynia, do tego tylko celu służące. Płukanie kartofli w misce, w której się przedtem nogi własne myło, jest nietylko nieapetyczne, ale i niezdrowe. Pory posiłków ustalić należy tak, by je bez odchyłań stosować, pamiętajmy bowiem, że nieregularne odżywianie i pośpieszne połykanie pokarmów jest najczęstszym powodem powstawania zaburzeń trawiennych.

Higjena pracy musi opierać się na dogod-



Kurs przodowniczek świetlicowych K. O. P. w Warszawie.



Na kursie ogólnowojskowym w Pionkach, zorganizowanym przez Okręg I Z. S. uczestniczki przeszły również kurs jazdy rowerowej.

nem rozłożeniu czasu, by unikać zbytniego, a szkodliwego przemęczenia — należy zapewnić sobie odpowiednią ilość godzin snu, oraz przebywania na świeżym powietrzu, zwłaszcza w zimie.

Wreszcie higiena samego mieszkania powinna, poza utrzymywaniem czystości samej izby mieszkalnej, czystości niemal odświętnej, uwzględnić schludność wszystkich budynków obejścia gospodarskiego. Obmurowanie, czy inne odgrodzenie podwórzowej gnojowni, wysypanie piaskiem umiecionego czysto podwórka, wymycie okien i żłobów, w oborze i w chlewie, wybielenie ścian w stajni przesypanie kłoał wapnem, czy miążkim torfem, co tępi znakomicie rozwój much - pasożytów — oto niezbędne warunki przyczyniające się do utrzymania nienagannego porządku w zagrodzie i mieszkaniu.

Warunki dające się uzyskać w każdym większym gospodarstwie żadnym, albo bardzo małym kosztem.

Tego wszystkiego masz dokonać Ty, Obywatelko. Nie, nie wymagam od Ciebie ani urabiania rąk po łokcie, ani nadzwyczajnych wydatków. Wiem, że potrafisz wykorzystywać chęci, siły i pomoc domowników i że własnym przemyśleniem niejedną rzecz sobie ułatwisz, ale nie szczędź nawet pewnego trudu, jeśli zajdzie tego potrzeba.

Trud ten bardziej będzie celowy, niż bezsenne noce przy łóżku chorego męża, czy dziecka, a wydatek na mydło napewno będzie mniejszy od ceny drogich, a bezskutecznych najczęściej aptecznych proszków.

Dr. Aka.

STRZELCZYNIĘ PRACUJĄ NA TERENIE K. O. P.

W dniu 30 marca odbyło się w pięknym gmachu Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie uroczyste zakończenie kursu przodownic świątlicowych dla strzelczyń z kresów, zorganizowanego przez inspektorkę terenową pracy kobiet Z. S. przy pomocy Urzędu W. F. i P. W. Korpusu Ochrony Pogranicza.

Pragnąc bliżej zapoznać się z obszernym i ciekawym działem pracy strzelczyń na terenach K.O.P. zwróciliśmy się do ob. Wesołowskiej, inspektorki terenowej pracy kobiet Z. S. na kresach, z prośbą o garść informacji.

Interesują nas przede wszystkim zasady współpracy oddziałów żeńskich Z. S. z K.O.P.

Dowiadujemy się na wstępie, że Urząd W. F. i P. W. Korpusu Ochrony Pogranicza przejawia w stosunku do wszelkich poczynań strze-

leckich na kresach wyjątkową życzliwość. Zawdzięczając też gorącej opiece oraz czynnemu poparciu ruch strzelecki na kresach przybiera coraz bardziej na sile.

Każde celowe poczynanie strzelczyń może liczyć na pełne poparcie K. O. P. Wzajemna współpraca składa się też na rubieżach Polski doskonale.

— Od jak dawna — zadajemy pytanie — wzajemny stosunek między oddziałami żeńskimi Z. S. a K. O. P. ujęty został w ramy określonych przepisów?

— Za początek tego okresu należy uważać marzec 1934 roku, kiedy Komenda Główna Z. S. przydzieliła do prac na terenie K. O. P. specjalną siłę, t. zw. inspektorkę terenową pracy kobiet Z. S. na kresach.

O rozwoju ruchu strzeleckiego na kresach świadczyć mogą najlepiej dane, ilustrujące wzrost liczbowy oddziałów żeńskich Z. S. oraz ilość strzelczyń. W okresie ostatnich pięciu lat wzrosła ona czterokrotnie. Coraz liczniejsze są ofiarne szeregi strzelczyń, ożywionych szczerym duchem obywatelskim. Nie zrażając się ciężkimi warunkami pracy prowadzą one na wszystkich odcinkach owocną działalność.

K. O. P. ujął w swe doświadczone ręce tak ważny odcinek naszej pracy, jakim jest przysposobienie wojskowe. Rezultaty nie dają na siebie długo czekać. Poziom wykszolenia jest też coraz wyższy.

Prawdziwą pomoc okazuje K. O. P. w dziedzinie wychowania obywatelskiego. I tak np. udostępnił on strzelczyniom korzystanie ze swoich doskonale wyposażonych i licznych bibliotek. Organizuje też K. O. P. dla strzelczyń kresowych liczne kursy, obsyłane zawsze licznie i nad wyraz chętnie. Do najpoważniejszych kursów należą: urządzony w listopadzie 1935 r. w Wilnie kurs wstępny komendantek dla uczestniczek z trzech rejonów P. W. Brygad K. O. P., oraz takiż kurs w Sarnach, w styczniu 1936 r., dla uczestniczek z trzech pozostałych rejonów P. W. Brygad K. O. P.

Wyniki tych obu kursów, jak zresztą i wszystkich pozostałych, były doskonałe. Przygotowano na nich do odpowiedzialnej pracy w niełatwym terenie liczny zastęp instruktoerek.

Praca strzelczyń na terenie K. O. P. wymaga specjalnego przygotowania. Jest też ona napewno cięższa niż w innych częściach Polski. Grono instruktorskie strzelczyń nie zraża się jednak piętrzącymi się niejednokrotnie trudnościami. Pobudzają one raczej do wytężonej pracy i walki.

Duch wśród strzelczyń kresowych jest doskonały. W niemałym stopniu przyczynia się do tego przykład ofiarnej i wytężonej pracy K. O. P. — pioniera pracy społecznej i szerzyciela polskości na rubieżach Rzeczypospolitej.

Strzelczynie na kresach wiedzą doskonale, że w K. O. P. znajdują zawsze i wszędzie zrozumienie dla swych prac i pełne poparcie. Cenią też one sobie niezwykle wysoko tę przyjazną pomoc. Przynależność do K. O. P. stanowi dla strzelczyń kresowych źródło zrozumiałej dumy



Z kursu przed. świetlicowych K. O. P. w Warszawie. Inscenizacja pieśni „Rozkwitły pęki białych róż”.

i podnieca szlachetnie ich ambicję do rywalizacji w pracy ze strzelczyniami całej Polski.

Może wśród żadnej części naszego społeczeństwa piękna i ofiarna praca K. O. P. nie znajduje tak gorącego uznania, jak wśród strzelczyń, które na miejscu podziwiają wyniki działalności naszych dzielnych „kopistów”.

Wzajemne i serdeczne stosunki pomiędzy strzelczyniami a mieszkańcami strażnic i placówek K. O. P. są też coraz częstsze i gorętsze.

Strzelczynie pomagają chętnie „kopistom” w przeróżnych imprezach kulturalno-swieclicowych: akademjach, przedstawieniach amatorskich, inscenizacjach i t. p.

Idą też one zawsze w pierwszych szeregach miejscowego społeczeństwa, z którym K. O. P. nawiązuje życzliwe stosunki, oparte na obywatelskiej idei państwowej.

Oddziały strzelczyń związanych z K. O. P. znajdują się wszędzie tam, gdzie wyrwały „kopista” strzeże granic Polski. A nie zapominajmy, że gdy ogólna linja granic naszego kraju wynosi ponad 5 tys. kilometrów to przeszło 2 tys. z nich obsadza K. O. P.

Kilkaset oddziałów strzelczyń, w których nie brak i obywatelskich jednostek spośród mniejszości narodowych, pracuje też i rozwija się wszędzie, gdzie błyszczą bagnety czujnego żołnierza K. O. P.

— Pytamy się o ostatni kurs w Warszawie.

— Na kurs przedownic świetlicowych — dowiadujemy się — przybyło ponad pół setki strzelczyń, reprezentujących teren 6 rejonów P. W. Brygad K. O. P. Obsadę instruktorską kursu wznaczyła Komenda Główna Z. S., uzgadniając ją z Urzędem W. F. i P. W. K. O. P.

Komendantką kursu była ob. Kopczevska, szefem — ob. Giernowska, instruktorką — ob. Oberleitnerówna. Wszystkie pochodzą z terenu kresowego.



Przy Oddziale żeńskim Z. S. w Grójcu zorganizowany został kurs gospodarstwa domowego.



Na kursie świetlicowym K. O. P. w Warszawie, wielkimi powodzeniami cieszyła się siatkówka.

Obfity program wykładów i ćwiczeń praktycznych został wyczerpany całkowicie. Wszyst-

kie uczestniczki kursu wyniosły też poważny zasób wiadomości, które dadzą się pożytecznie wykorzystać w terenie.

Zapał i chęć do pracy była wśród uczestniczek ogromna. Znalezione też czas na zwiedzenie ciekawych zabytków Warszawy. Uczestniczki kursu były w teatrze i kinie, co stanowiło miłe urozmaicenie zajęć.

Wracając na kresy wszystkie uczestniczki kursu warszawskiego zawiozły tam solidną porcję metodycznych wiadomości oraz młodzieńczego zapału do pracy. Rezultaty napewno nie każą na siebie długo czekać...

Zegnając urzędującą w gmachu K. O. P. ob. Wesołowską rzucam okiem na barwny afisz: widzę na nim, jak wesoła i dziarska strzelczyni wskazuje na kresy naszego kraju, gdzie widnieją zaznaczone siedziby setek żeńskich oddziałów Z. S.

St. Smoleński.

STRZELECKIE WARSZTATY PRACY

Kwestja pałaca w kraju, której ważkość w chwili obecnej urasta nieomal z dnia na dzień to kwestja gospodarcza. Jasno i wyraźnie musimy zdawać sobie z tego sprawę, że wola jednostki w życiu gospodarczym państwa odgrywa rolę wcale niepoślednią. Jeżeli szereg jednostek zespoli swoje wysiłki, skoordynuje je odpowiednio może to wydać rezultaty wręcz imponujące.

Sprawa podniesienia gospodarczego kraju nie może stanowić rzeczy obojętnej dla uświadomionych kobiet obywaterek.

Zastanawiając się nad tem, musimy, zważywszy wszystkie za i ale naszego terenu, środowiska i warunków powziąć bezzwłocznie jakiś plan, a obmyśliwszy go w szczegółach wprowadzić w życie.

Sprawa, która na miarę jednostki byłaby zbyt trudną, wręcz niemożliwą do zrealizowania, z łatwością zostaje rozstrzygnięta jeśli przystępuje do niej zespół ludzi solidnych, pracowitych, obowiązkowych i uspołecznionych. Te zalety cechują każdą prawdziwą strzelczynię. Więc do pracy z wiarą w pożyteczność naszych placówek strzeleckich!

Z zapasem cierpliwości i wytrwania na złe i dobre chwile. Bo nic po różach się nie ścięło. Doświadczenia przychodzą z czasem, a przeszkody wyrastają nieczekane i nieproszone.

My Polacy nie posiadamy podobno zmysłu i obrotności handlowej. W tej chwili jeśli rozejrzemy się skrupulatnie wokół siebie, musimy rzeczywiście przyznać, że intrygantne interesy handlowo - przemysłowe spoczywają przeważnie w

rękach obcych. Niejednokrotnie nawet w rękach nieprzychylnych lub wręcz obojętnych potrzebom i sprawom naszego państwa. Setki tysięcy złotych zarobionych na nas przez obce ręce, odpływa poza granice kraju, zasilając kapitałami najzupełniej nam obojętne sprawy cudzego życia.

Są dziedziny i rzemiosła, dobre źródła zarobku niewykorzystane odpowiednio przez Polaków w ich własnym kraju.

W dobie kryzysu, w chwili kiedy dzwon alarmowy państwa wzywa nas wszystkich do pomnażania dóbr gospodarczych kraju, do ulżenia doli i nędzy bezrobotnych w postaci dostarczania im nowych warsztatów pracy, zabierajmy się rażno do dzieła.

Mamy i my w każdym najskromniejszym środowisku swoje możliwości.

Niezmiernie ważną rzeczą wydaje mi się udział kobiet w życiu spółdzielczym i gorącym zespoły nasze, jak też i poszczególne jednostki do tego nawoływała.

Wydziały pracy kobiet mają wdzięczne pole do organizowania warsztatów zarobkowych, a przez to samo do wychowywania w nich ducha strzeleckiego. Solidności i zdolności ofiary.



Strzelczynie Oddziału Z. S. Kocborowo przy nauce kroju i szycia.



Stoisko Oddziału Z. S. Piaski k/Lubl. na Kiermaszu strzeleckim w Lublinie.

Nie należy projektować rzeczy nierealnych. Każdy plan musi mieć podstawy możliwe w naszych warunkach do urzeczywistnienia. Nic nie są warte piękne i olśniewające projekty jeśli, przy zetknięciu z rzeczywistością pękają, jak cudne, różnotęczne bańki mydlane. Nie znaczy to jednak, byśmy się nie imaly rzeczy napozór trudnych do urzeczywistnienia. Od czegoż nasza wola, wysiłek przetrwania, praca.

Najważniejszą zatem i pierwszą rzeczą jest plan mającej powstać placówki uwzględnieniem naszych możliwości materialnych, sił wykonawczych i koniunktury zbytu na podjętą wytwórczość.

Nie zaczynamy od razu na wielką skalę. Pozostawmy sobie okres próbny celem zbadania, jak dana sprawa po zrealizowaniu praktycznym będzie się przedstawiała. Wyrastają czasem w toku spraw trudności, których niepodobna nieraz naprzód przewidzieć.

Dla przykładu zilustruję obywatelkom, jak Wydział Pracy kobiet, przy Okręgu Nr. III w Grodnie zrealizował sprawę wyżej poruszaną.

W chwili obecnej posiadamy strzelecką pracownię sukien i okryć damskich. Pracownia istnieje już 6-ty miesiąc. Cieszy się poparciem i uznaniem społeczeństwa. Jest dla nas poważnym atutem propagandy.

Daje nam możliwość zatrudnienia stale kilku kobiet za wynagrodzeniem pieniężnym. Pozatem pozwala nam przeskalać fachowo, w odpowiedniej atmosferze pewną ilość dziewcząt strzeleckich. Daje procentowo dochód.

Przyjęliśmy także propozycję wojska dostarczając pp. oficerom i podoficerom nowowprowadzone okrycia letnie w postaci peleryn. Uczciwie skalkulowaną ceną oraz wzorowym wykonaniem zyskałyśmy sobie zupełne uznanie sfer wojskowych. Otrzymujemy wiele zamówień pozamięscowych z prowincji. Obecnie projektujemy otworzyć pracowni odznak wojskowych i strzeleckich. Jest to sprawa aktualna, dla wszystkich jednostek żeńskich. Nie wymaga dużego nakładu pieniężnego. Solidne wykonanie daje zupełną rękojmię powodzenia.

Tak wyglądają nasze pierwsze kroki na terenie sprawy, którą poruszyłam w mym artykule.

Zakładajmy zatem warsztaty! Tylko nie wolno nam zapominać o jednym. Warsztat strzelczyń musi być jaknajsumienniejszy i jaknajsolidniejszy obsługowany. Musi być wzorowy w stosunku do klienta. Jeśli miałby miast uznania społeczeństwa przynosić organizacji kompromitację nie zakładajmy go lepiej wcale.

Krzywdzić honoru Z. S. nie wolno.

T. S.

KURS GOTOWANIA W GRÓJCU.

Zaczęłyśmy w tym roku wyszkoleniowym pracę nad pogłębieniem naszych umiejętności w zakresie gospodarstwa domowego i prac kobiecych drogą organizowania 6 tyg. kursów dla poszczególnych powiatów Okręgu I. I tak odbył się już kurs trykotarstwa w Przasnyszu, takież kurs w Pułtusku i Zelechowie. Kurs gotowania jako trudniejszy do sfinansowania i przeprowadzenia odbył się dopiero jeden, ale w projekcie na rok 1936/37 mamy ich cały cykl. Dużo było pracy, radości i humoru na kursie w Grójcu. Nasze strzelczynie nagwałt chciały posiadać wszystkie wiadomości ze sztuki kulinarnej. Podobno przez 6 tygodni nic nie zepsuły i nic nie spaliły, w co nie chciałam uwierzyć.

Nauczyły się podobno dużo, a jak na zakończenie urządziły przyjęcie na 30 osób, to i oczy i podniebienia nie mało się nadziwiły.

J. K.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

poleca cykl podręczników sportowych p. t.

„WYCHOWANIE FIZYCZNE KOBIECI”

Do tej pory ukazały się następujące tomiki cyklu:

„Uszkodzenia sportowe kobiet”	zł. 1.50
„Turystyka nizinna i górską”	„ 3.50
„Narciarstwo”	„ 5.50
„Sporty bojowe: strzelanie, szermierka i łucznictwo”	„ 5.20
„Gimnastyka”	„ 4.40

Do nabycia w GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ Warszawa, Krak. Przedm. 11. Konto P.K.O. 162. oraz we wszystkich Księgarniach w Polsce.